

W Hucie Katowice

- * Próżniowe odgazowywanie stali
- * Nowe wyroby z walcowni dużej
- * Szyny o podwyższonej wytrzymałości



(P) Mgr inż. Ewald Ptaszny: Tę szynę mamy już w garści.

Fot. Henryk Jezierski

Od naszego specjalnego wysłannika HENRYKA JEZERSKIEGO

(P) Walcownia duża Huty Katowice, która uruchomiona została zaledwie w połowie ub. r., opanowała już produkcję 11 profili dużych kształowników. Ale nikt się specjalnie tym tutaj nie chwali. Inny bowiem temat przykuwa szczególną uwagę: szyny. Jest to sprawa nr 1 dla tego wydziału.

Szyny, a przede wszystkim szyny o dużej wytrzymałości, nie należą do wyrobów łatwych. Opowiadano mi, że w jednej z hut, zanim opanowano produkcję szyn, złamano aż 47 walców. Taki walec waży dziesiątki ton, a jego przygotowanie wymaga kilku tygodni pracy obrabiarek. W Hucie Katowice nie złamano żadnego walcia, co nie znaczy, że nie występują tu kłopoty związane z uruchomieniem produkcji nowego wyrobu.

Wczoraj łatwiej złapać rozmówców: po prostu mają trochę więcej czasu. Jest więc kierownik zakładu walcowni inż. Zbigniew Piekiewicz, szef produkcji mgr inż. Jerzy Miecznikowski, kierownik wydziału walcowni dużej, mgr inż. Ewald Ptaszny i kierownik wydziału obróbki walców i gospodarki osprzętu walcowniczego dr inż. Bogumił Raczynski.

Do pierwszych prób walcowania szyn przystąpiono w końcu ub. r. W tym czasie w stalowni konwertorowej kończono budowę urządzenia do próżniowego odgazowywania stali. Stal taka nieodzowna jest do produkcji szyn twardych o podwyższonej wytrzymałości. Zaczęto więc od szyn miedkich, S-49.

— Szynę tę mamy już w garści — mówi kierownik walcowni dużej Ewald Ptaszny. Idzie tylko o opanowanie produkcji w zakresie ilości. A teraz kolej na szynę S-60. Właśnie jutro rozpoczynamy drugą próbę walcowania.

Czym różni się ta szyna między sobą. Otóż szyna S-49 (ciężar 1 mb wynosi 49 kg) jest szyną

trzymalą — 72 kg na 1 mm kw. Natomiast szyna S-60 (1 mb waży 60 kg) ma zwiększoną odporność na zużycie, w związku z czym doskonale nadaje się na magistrale kolejowe o dużym natężeniu ruchu i linie, po których pociągi jeżdżą z dużą prędkością. Wytrzymałość jej — 90 kg na 1 mm kw.

Na czym polega główna trudność w opanowaniu produkcji szyn — pytam.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Gwałtowny nawrót zimy Obfite opady śniegu

Informacja własna

(P) Do Polski powrócił mroźna i śnieżna zima. Najchłodniej było w Suwałkach, gdzie termometry wskazywały minus 19 st. w Białymstoku i Ostrołęce minus 14 st. Na północnym wschodzie kraju, a także na zachodzie i w centrum wystąpiły obfite opady śniegu. W wielu rejonach śnieg sprawił kłopoty w komunikacji.

Na terenie woj. suwalskiego opady śniegu, którym towarzyszyły silne wiatry, spowodowały zamknięcie dla ruchu kołowego 18 odcinków dróg. Było to powodem znacznych trudności w komunikacji autobusowej.

Na drogi znów wyruszyli ciężkie pług i piaskarki. Na szosach jest bardzo ślisko. Opady śniegu przerwały rozpoczęcie w wielu rejonach kraju prace na polach, które znów pokryły się warstwą białego puchu.

Komunikację drogową w naszym kraju utrudniają lokalne wylewy rzek. I tak — w naszym kraju nieczynny jest most drogowy w Dęblinie, trasa Kozłowa — Kozłowa — Turka, Kutno — Łódź, Łowicz — Kozłowa, Plock — Gąbin, Plock — Iława, Fordon — Koronowo. Na trasach tych obowiązuje

dla ruchu drogowego objazdy. Jaką pogodę zapowiadają synoptycy na najbliższe dni. Zachmurzenie ma być duże z rozproszonymi opadami śniegu i deszczu, lokalnie dość obfite. Ma być cieplej. Temperatura maksymalna w dzień: od minus 7 st. do zera na północnym wschodzie kraju, i od 0 do 6, a nawet 10 st. na południu. Noce, zwłaszcza na północnym wschodzie kraju, nadal mroźne: od minus 5 do minus 10 st. W górach spodziewany jest halny.

(lat.)

Delegacja działaczy radomskiego WK FJN udała się do Magdeburga

Informacja własna

(R) Z kilkudniową wizytą udała się do Magdeburga 19 bm. delegacja działaczy Wojewódzkiego Komitetu FJN w Radomiu w składzie sekretarz WK FJN Henryk Karoń oraz Ryszard Wdowiak, Piotr Książka i Stanisław Treliński. Radomska delegacja po uroczystym wstąpieniu do naszego województwa działaczy Zarządu Okręgowego Frontu Narodowego w Magdeburgu, zaproszona została w ramach podpisanego porozumienia o współpracy i współdziałaniu na polu wymiany doświadczeń między obu organizacjami. (n)

Spotkanie aktywu TKKS w Radomiu

Informacja własna

(R) 19 bm. w Radomiu odbyło się spotkanie aktywu Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej poświęcone omówieniu dotychczasowej działalności tej organizacji i wytyczeniu zadań na najbliższy okres. W spotkaniu wzięła udział sekretarz KW PZPR — Krystyna Firmanty.

O wzrost efektywności gospodarowania

Kolejne narady resortowe

(P) Co uczynić, aby w pełni odrobić straty i opóźnienia powstałe w pierwszych dwóch mroźnych miesiącach roku: jak doprowadzić do znacznie lepszego niż dotychczas wykorzystania rozbudowanego w latach siedemdziesiątych potencjału produkcyjnego — to główny temat odbywających się narad resortowych.

W odpowiedzi na list i sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka, kierownicy aktywów polityczny i gospodarczy resortów rozważa wszystkie możliwości poprawy sytuacji, a nade wszystko osiągnięcia widocznego postępu w zakresie efektywności pracy, ponieważ — relacje z narad w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego i Centralnym Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego.

W przemyśle maszynowym

Mysla przewodnią narady aktywu gospodarczego i politycznego resortu przemysłu maszynowego, w której uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania —

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Chiny okupują 21 punktów w rejonach przygranicznych Wietnamczycy wyeliminowali z walk 62,5 tys. żołnierzy agresora Komunikat Ministerstwa Obrony SRW

HANOI (PAP). Korespondent PAP, Piotr Rudzki, informuje: 19 bm. odbyła się w Hanoi konferencja prasowa z udziałem zastępcy szefa sztabu generalnego Wietnamskiej Armii Ludowej, gen. bryg. Cao Van Khanh.

W przedstawionym komunikacie Ministerstwa Obrony SRW, dotyczącym agresywnej wojny rozpętej 17 lutego przez Chiny przeciwko Wietnamowi, stwierdzono, że nieprzyjaciel zmobilizował 600 tys. ludzi tworzących kilka regularnych korpusów oraz dużą liczbę samodzielną dywizji, a ponadto setki czołgów i pojazdów opancerzonych i tysiące dział artyleryjskich, po czym dokonał agresji przeciwko Wietnamowi na całej długości granicy.

Napaściny działali ze szczególnym okrucieństwem, powodując wiele ofiar wśród ludności oraz wyrządzając ogromne straty materialne.

Ta agresywna wojna — stwierdzono w dokumencie — będąc kolejnym posunięciem w reakcyjnej polityce Pekinu, była przygotowywana od dawna. Jej celem polegało na osłabieniu i aneksji ziem wietnamskich.

W ciągu 30 dni i nocy bohaterów walk od 17 lutego do 18 marca br. wietnamskie siły zbrojne i naród wietnamski — stwierdza komunikat — wyeliminowały z walki 62,5 tys. żoł-

nierzy agresora, zdziesiątkowały lub zlikwidowały 3 pułki i 18 batalionów, zniszczyły 550 pojazdów wojskowych, w tym 280 czołgów i wozów pancernych, a także 115 dział artyleryjskich i ciężkich moździerzy. Zdobyto znaczne ilości broni i sprzętu wojskowego oraz wzięto do niewoli kilkuset żołnierzy agresora.

Wietnamskie siły zbrojne odniosły wielkie zwycięstwo polityczne i wojskowe, stanowiące poważny wkład w dzieło umocnienia systemu socjalistycznego i utrzymania pokoju, stabilizacji oraz niepodległości krajów Azji Południowo-Wschodniej i Indochin.

W dokumencie wyrażono podziękowanie Związkowi Radzieckiemu i innym bratnim krajom socjalistycznym, rządom, partiom komunistycznym i robotniczym, organizacjom demokratycznym i całej postępowej ludności za wystąpienie w obronie słusznej sprawy.

Ze względu na opóźnienie, a także dzięki bohaterstwu i poświęceniu wietnamskiego przywódcy chiński doznał poważnej porażki. (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Przyspieszenie tempa prac

Układanie instalacji w „Polkolorze”

Informacja własna

(P) Piaseczyńskie Zakłady Kineskopów Kolorowych obok zasilania w energię elektryczną, zużywać będą ok. pięciuset m sześć. gazu ziemnego na dobę, 300 m sześć. wody w ciągu godziny, potężne ilości sprężonego powietrza i wielu innych tzw. mediów technologicznych.

Wszystkie one muszą być rozprzeczane po obiektach zakładu, co ważniejsze części instalacji trzeba połączyć z rurociągami zewnętrznymi. I właśnie te instalacje stanowią podstawowy problem przed rozpoczęciem wytwarzania najważniejszego elementu „Jowisza”.

— Wszystkie oczy skierowane są teraz na „Gazomontaż” i „Chemoinstal” — mówi w „Polkolorze”. Pierwsze z tych przedsiębiorstw układa gazociąg od bram zakładu. Zakończono już długotrwałą operację przeprowadzania rurociągu pod Wisłą, teraz zostało tylko kilka set metrów przy samym zakładzie. Już niedługo „przy płocie” połączenie gazociągu przejmie „Chemoinstal”. Ta firma z kolei założyła prawie całą sieć w halach, wykonuje główny kanał przebiegający przez zakład, sprawdza zamontowane palniki, reduktory i inne urządzenia gazowe.

Dwa następne przedsiębiorstwa — „Zelbet” i „Elektromontaż” — prowadzą prace przy sieci wody do chłodzenia stłuczki, sprężarek, montują rurociągi dla oczyszczalni ścieków, obiekty rozdzielni elektrycznych i podłączenia z siecią wysokiego napięcia.

Niedawno podjęte zobowiązanie (o którym informowaliśmy Czytelników) przez wszystkie załogi uczestniczące we wzniesieniu „Polkoloru” daje bardzo wyraźne efekty — mówi Leszek Ożębło, dyrektor ZKK. W przedsiębiorstwach zwiększono liczbę pracujących ludzi, dużo lepiej wygląda wywiązywanie się z zadań przewidzianych harmonogramem.

Ten „rozkład jazdy” opracowany z dokładnością do jednego dnia jest teraz podstawą do

dyskusji między podwykonawcami. I co ciekawsze — tak ściśle wyznaczenie zadań tagodzień konfliktów w miejscach przekazywania tzw. frontów robót jednemu przedsiębiorstwu przez drugie. Nie ma już stwierdzeń: „to nie mój odcinek, nie moja sprawa, albo — wy mi nie zrobiliście tego, to ja wam też nie dam”. Współpracujące firmy — kontynuuje dyr. Ożębło — zrozumiały niezbędność ściślejszej koordynacji.”

Sprawnie działają koparki i sypiacze, brygady betoniarzy i in. Równie szybko prace przebiegają wewnątrz hal. Pod sufity zamontowano już część przenośników łączących poszczególne gniazda produkcyjne, trwa ustawianie i montaż sieci. Obok wian huty szkła brygady „Mostostalu” wykańczają podłączenia hydrauliczne, pneumatyki i gazu do dwóch ogromnych maszyn — prasy do formowania ekranów i wirówki dla wytwarzania stożków lampy kineskopowej.

Praktycznie biorąc pozostała niewielka część prac typu „kosmetycznego” — mówi inż. Tadeusz Han. Za kilka dni skończy się przykręcanie zaworów i łączenie sieci, pozostanie tylko pomalować urządzenia i... przykryć je osłoną plastyczną. (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Środa 21 bm. — godz. 16-17
Konsultacja przy telefonie 250-205
Wojsko — Nauka — Zawód

(P) Z dużym zainteresowaniem Czytelników spotkała się zapowiedź konsultacji dotyczących szkolnictwa wojskowego. Pod adresem redakcji wpłynęło już kilkadziesiąt listów. Oto najczęściej powtarzające się pytania.

● Syn ukończył zasadniczą szkołę zawodową o kierunku mechanicznym. Czy może ubiegać się o przyjęcie do Szkoły Chłopskiej Służby Uzbrojenia w Olsztynie? Czy po jej ukończeniu uzyska świadectwo dojrzałości?

● Interesuje mnie informacja o Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu. Tam bowiem chciałbym skierować syna, który w br. kończy Technikum Mechaniczno-Elektryczne. Jakie są możliwości zdawania na tę uczelnię, co daje jej ukończenie?

● Ukończyłem szkołę podstawową, mam 17 lat. W br. kończę szkołę muzyczną I stopnia. Chciałbym pełnić służbę wojskową w orkiestrze zawodowej. Czy mogę ubiegać się o przyjęcie do Wojskowej Szkoły Muzycznej w Gdańsku?

Na te i podobne pytania będzie można otrzymać odpowiedzi podczas naszej środzawej konsultacji. Odpowiedzi będą: szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, Warszawa plk. dypl. mgr MARIAN POPOLEK oraz oficerowie tego sztabu plk. STANISŁAW KOLINSKI i plk. CZESŁAW GORSKI.

Przyjmujemy również pytania listownie pod adresem: „Życie Warszawy”, 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie „Wojsko — Nauka — Zawód”. (Stol.)

Sukces francuskiej lewicy w wyborach kantonalnych

Od stałego korespondenta
LESZKA KOŁODZIEJCZYKA

Paryż, 19 marca

(P) Lewica francuska odnotowała znaczny sukces w pierwszej turze wyborów kantonalnych. Druga tura odbędzie się w następną niedzielę i wyłoni ostateczne rezultaty, o których już dziś jednak można powiedzieć, że będą dla partii lewicowych korzystniejsze niż przed 6 laty.

Co trzy lata w połowie Francji odbywają się wybory kantonalne, które odnawiają jedną drugą przedstawicieli (w tzw. radach generalnych, czyli organach samorządowych) na szczeblu departamentów. Przedstawicielami władzy centralnej w terenie są mianowani przez Paryż prefekci. W ten sposób kadencja rady generalnej trwa 6 lat.

Znaczenie tych rad, przy bardzo scentralizowanej strukturze władzy we Francji, ma ograniczony charakter lokalny. Same natomiast wybory służą jako test politycznych sympatii społeczeństwa. W okresie trudności gospodarczych we Francji, a zwłaszcza wstępującej bezrobocia — przesunęła się część głosów na lewo świadcząca o wzroście społecznej niezadowoloności.

Najwięcej głosów, ok. 27 proc. uzyskała w ub. niedzielę Partia Socjalistyczna. Partia komunistyczna, jako druga pod względem liczby uzyskanych głosów, utrwaliła swój stan posiadania (22,5 proc.).

Wśród partii koalicyjnych rządowej wysunęła się na czoło przywódczyni UDF — ponad 21 proc.,

przed neogaullistowską RPR — około 12,5 proc.

Mimo rozdziewięć istniejących między socjalistami a komunistami obie partie wezwały swoich zwolenników do głosowania w drugiej turze na kandydata lewicy, mającego największe szanse wygrania. Podobne apeły wyszły ze strony kierownictwa partii rządowej koalicyjnej.

Po raz pierwszy do batalii wyborczej przystąpił naistarszy syn Valerego Giscard d'Estaing — Henry, który ma szanse zwycięstwa, ale dopiero w drugiej turze, podobnie jak Inna nowicjuszką — pani Bernadette Chirac, żona przewodniczącego partii neogaullistów.

Rząd izraelski

zatwierdził tekst

układu pokojowego

PARYŻ (PAP). Według doniesień z Jerozolimy, rząd izraelski zatwierdził w poniedziałek po południu zaproponowany przez prezydenta Cartera tekst układu pokojowego między Egiptem i Izraelem.

Poinformował o tym po zakończeniu 5-godzinnej posiedzenia gabinetu sekretarz generalny rządu, Ariele Naor, który powiedział również, że Rada Ministrów upoważniła premiera Beginę do zalecenia parlamentowi ratyfikacji układu. (DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Wysoka woda pod Plockiem Fala powodziowa w Gorzowskim

Informacja własna

(P) Nagły spadek temperatury w ubiegłych dniach spowodował przyhamowanie

Poprawa sytuacji na rzekach woj. radomskiego

(R) Znaczne ochłodzenie i nocne przymrozki spowodowały, że szybko opada woda na rzekach w woj. radomskim. We wszystkich gminach położonych nad Wisłą odwołano stan alarmu przeciwpowodziowego.

W dalszym ciągu groźna jest Pilica. Woda jednak opada i na tej rzece co powoduje, że kra spokojnie spływa rynną wolną od lodu. Niebezpieczeństwo przestało obecnie grozić mieszkańcom 11 zalanych przez wodę gospodarstw w Ulaszkach Gostomskich i Tomczyce w gm. Mogielnica, do których nadeszła woda. W których nadal dowozi się żywność i niezbędne artykuły pierwszej potrzeby. Systematycznie opadają wody Radomki. Mimo poprawy sytuacji stan alarmu przeciwpowodziowego w dalszym ciągu obowiązuje w 11 gminach woj. radomskiego, położonych wzdłuż Pilicy i Radomki. (tmz)

spływu wód powodziowych z rzekach. Np. rano na Suwalszczyźnie tuż przy samym gruncie zanotowano nawet minus 25 stopni Celsjusza. Natomiast w sąsiednich województwach wschodnich temperatury te średnio wynosiły minus 19 stopni.

Niska temperatura niewiele jednak poprawiła sytuację na Wiśle w rejonie Plocka. Woda przekroczyła stan alarmowy o ponad 2,5 metra, przy czym tendencja była niestety do wzrostu. W tej sytuacji za najbardziej zagrożony rejon uznano dolinę Iłowsko-Dobrzykowską. W sumie przy podwyższeniu i umiarkowaniu wód pracuje tam już ok. 3 tys. osób: strażaków oraz miejscowej ludności. Większość sił skierowano do Dobrzykowa, gdzie do przelania się przez koronę nasypu pozostało tylko 34 cm.

Opanowanie sytuacji zależy jednak przede wszystkim od pracy łodolamaczy, kruszących zator w rejonie Brwiłwa. W wojewódzkim Komitecie Przeciwpowodziowym w Ostrołęce spodziewają się „gorących” dni mniej więcej za tydzień, kiedy to według prognoz IMGW temperatura może nawet wzrosnąć do plus 10 stopni. (J.m.) (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



(P) Zima wróciła także do Warszawy.

Fot. Zbigniew Furman

W oczekiwaniu na nowy dom

Rozmowa z mgr Danutą Śniecińską sekretarzem Komisji Adopcyjno-Opiekunczej Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

(P) — Ostatnio dokonano przeglądu dokumentów wychowanków domów dziecka, przyrzeczono im na nowo przyczynom, z racji których trafił do tych placówek. Do jakich wniosków skłania ten przegląd?

— Przede wszystkim zmusza do stwierdzenia, że ciągle nie doceniamy tego, co określa się mianem profilaktyki. Okazuje się bowiem, że gdyby wielu rodzinom, z których pochodzą dzieci wychowujące się w domach dziecka, przyjąć w odpowiednim momencie z pomocą pedagogiczną lub finansową — nigdy nie musiałiby one zerwać więzi z prawdziwymi rodzicami,

z własnym domem. A w dodatku z prostego rachunku ekonomicznego wynika, że pomoc ta mogłaby się sprawdzić do mniejszych kwot niż koszty obecnie na utrzymanie i wychowanie tych dzieci państwo.

Tylko, że do takiej rodziny, borykającej się z trudnościami, trzeba dotrzeć możliwie najwcześniej. Kiedyś był dobry zwyczaj, że nauczyciele wychowawcy starali się zaznajomić z warunkami życia każdego ucznia. Zwyczaj ten, niestety, ginie. Pracowałam przez wiele lat w sadzie i stąd wiem, że wychowawcy nie są na ogół zorientowani, jak wygląda dom



Fot. Byszard Przedworski

uczni. warunki, w jakich przebywa poza zajęciami szkolnymi. (C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Trudna rolnicza wiosna

(P) Już teraz można powiedzieć, że tegoroczna wiosna w rolnictwie będzie trudna; trzeba będzie dokonać wyjątkowo dużego wysiłku, by osiągnąć jesienią pożądane i zaplanowane plony. Rzecz jasna jak zawsze w rolnictwie na wysokość tych plonów będzie miała duży wpływ pogoda wiosna i latem, a nie sposób przewidzieć, czy będzie ona dla rolników łaskawa, czy też nieprzychylna.

Znane są natomiast występujące już obecnie utrudnienia, których trzeba stawić czoło.

Wskutek bardzo trudnych warunków jesieni ubiegłego roku, spowodowanych przewlekłymi opadami, nie wykonano i okres zimowych, a być może i wiosennych zasiewów ma być w tym roku nieco większy niż w roku ubiegłym (co będzie osłabieniem wobec stałego wypadania gruntów rolnych z uprawy pod naporem przemysłowego i urbanizacyjnego, wynika z tego, że wiosną tego roku trzeba będzie zasieć i zasłonić więcej, niż w roku ubiegłym).

Ostra tegoroczna zima nie mogła nie spowodować pewnych strat i w rolnictwie. W grudniu mroźny przy braku pokrywy śnieżnej uszkodził w niektórych rejonach zasiewy zbóż i rzepaku. Trudno jeszcze ustalić, jak ożrewały zboża pod grubą pokrywą śniegu, chociaż tu nie ma dużych obaw. Zima spowodowała pewne straty w szklarniach, niektóre zostały uszkodzone przez wielkie masy śniegu. Później niż zwykle będą rozszarpywać, a więc i nowalki.

Ludzi pracujących w rolnictwie trudność tego rodzaju nie zaskakuje. Rządząca ich jest w pełni korzystać, na ogół stale trzeba walczyć z jakimiś niekorzystnymi wpływami przyrody. Toteż odziedziczone po jesieni niektóre prace i straty zimowe można by traktować ze spokojem, cechującym rolników, gdyby były w pełni zagwarantowane warunki, umożliwiające normalną, wydajną pracę na wiosnę.

Kluczową sprawą jest zaopatrzenie rolnictwa w nasiona i sadzonki, w nawozy sztuczne — a także stan techniczny maszyn rolniczych. I tu właśnie kryją się podstawowe trudności, którym trzeba się przeciwstawić.

Z sadzonkami ziemniaków nie powinno być kłopotów. Ale z nasionami jest nieścisłość, nie gorzej, jest ich mniej niż trzeba, nie zawsze też są odpowiedniej jakości. Tam, gdzie nie wystarczą nasion kwalifikowanych, trzeba będzie decydować się na użycie nasion niższej jakości albo na uprawę tych roślin, których nasiona są do dyspozycji. Rzecz jasna z tej sytuacji trzeba wyciągnąć konkretne wnioski na przyszłość, bo nie trzeba być fachowcem, by rozumieć, jaki wpływ na wysokość plonów ma zastosowanie odpowiednich nasion.

Trzeba pomóc sztucznymi nawozami azotowym, osłabionym ciężką zimą — i nowym zasiewom. Niestety, są opóźnienia w dostawach tych nawozów. Ataki zimy spowodowały przerwę w produkcji nawozów, utrudniły też ich transport z fabryk. Prezydium Rady, które ostatnio rozpatrywało te sprawy, zalecało wyciągnąć do końca bm. zalegające w fabrykach nawozy na wiosnę.

I wreszcie maszyny. Nie zostały one w pełni przywrócone w terminie do prac wiosennych. Po okresie roku 1978 więcej niż zwykle maszyn wymagało naprawy. Ponadto wiele maszyn trzeba było użyć do walki z zimą, co też spowodowało sporo awarii. Najbardziej jednak utrudnia naprawę niedostatek części zamiennych. Wiele części regenerują warsztaty we własnym zakresie, ale nie mogą zająć np. brakowi setek tysięcy opon do traktorów.

Tak więc przebieg i wyniki "trudnych prac wiosennych" będą zależały nie tylko od rolników, ich wysiłku, ale i od tych wszystkich ogniw i ludzi, którzy są odpowiedzialni za zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji. E.W.

Giełdy towarowe „Wiosna-79”

Dziwiarski bochenek z zakalcem

Od naszej specjalnej wysłanniczki
TERESY BRODZKIEJ

(P) Handlowcy, kontraktujący na poznańskich giełdach wyroby dziwiarskie i półcięższe operowali takim zdaniem: „nie mówimy tutaj o potrzebach, tylko o tym, jak podzielić ten bochenek chleba, który jest do podziału”. Akurat jednak w tej branży nie jest ten bochenek taki mały, tyle tylko, że miejscami zakalcowaty.

Ekspozycja ogólna dziwiarstwa robiła wrażenie bardzo pozytywne. Wzornictwo poczyniło zdecydowane postępy, także i technologia. Co chwilę można było usłyszeć z ust zwiędziających wyrazy zaskoczenia, jak nam ładnie nieświałny cotąd białost, który obecnie, pod postacią miękkiej, lejącej się trójkolny, pozwala robić świetne fascynujące sukien, bluzek, garnce.

Po raz pierwszy od wielu lat widzieliśmy na giełdach dość dużą grupę wyrobów z czystej wełny. Nie są to rzeczy tanie, ale jeśli znamy kolekcję obecną klientów sklepów dziwiarskich — coraz więcej osób gustuje w rzadszych moze zakupach, ale za to ubiorów porządnych, w dobrym gatunku. Dla młodej generacji dziwiarstwa przystępowała seria „chaki”, bardzo pomysłowa, która powinna mieć duże zwycięstwo.

Dość sporo jest bielizny bawełnianej (91 mln sztuk na rok 1979), wrośnie też podział ubiorów niemowlęcych (59 mln. szt.). Handel co prawda grymasi na temat dziecięcych artykułów bawełnianych, że za mało jest wesołych, drukowanych, z „pacykami”. Ale to chyba też do wody, że nie jest już tak źle z tą bawełną, bo kilka lat temu handel brał wszystko, nie patacz czy z pacykami, czy bez.

Wszystkie te pozytywne wrażenia nie pozwalają jednak ułoić się od pytania: czy podczas przyszłej zimy czeka nas znowu bezkresna biegania w poszukiwaniu ciepłych rajstów, bielizny, grubych swetrów? Mammy to jeszcze święto w pamięci... Otóż pewnie nas czeka: chyba, że nie będzie w przyszłym roku zimy. W tej dziedzinie właśnie, występują największe zakale w dziwiarskim bochenku chleba.

Możliwość produkcyjna tego przemysłu (maszyn) pozwalają podjąć zaledwie 10 proc. zapotrzebowania na damskie grube

robi się je na tych samych maszynach, co tzw. długą bieliznę. I tak jednak nie będzie tego pod dostatkiem, a tylko złagodzi się niedobór.

Park maszynowy ogranicza także w sposób decydujący możliwość wyrobu grubych trykotaż (swetrów), których oferta wynosi zaledwie 10 proc. całej produkcji ubiorów dziwiarskich. Monotonia coraz bardziej wychodzi nam teraz bólem.

Jedyna bodaj dziedziną, w której handel może dyktować warunki i żądać różnych zmian, to są cienkie rajstowy. Podkładał więc, co następuje: usunąć z produkcji 10 nieudanych wzorów, zwiększyć gęstość dzianiny, aby się nie mechalały w noszeniu, zmodyfikować tabele rozmiarów, wprowadzić ściśle określona gamę kolorystyczną. Te zalecenia odnoszą się przede wszystkim do naszego największego producenta rajstop — „Feniksa”.

Wysoka woda pod Płockiem

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Wczoraj po południu siedem jednostek oddalonych było 3 km od czoła zatoru. „Jest szansa, że zdaży nim pojawi się powódź fala kulminacyjna, której spodziewamy się w Płocku za 2 dni” — powiedział nam w Wojewódzkim Komitecie Przeciwpowodziowym.

Groźna sytuacja utrzymuje się na Bzurze, gdzie stany alarmowe przekroczone są średnio o 1,5 metra. W województwie skierunkowanym w gminach położonych wzdłuż Bzury ogłoszono alarmy powodziowe. W zalanym Łowiczu woda jednak powoli opada.

Natomiast Bug ciągle jeszcze „spi” — nie występują na razie żadne ruchy skorupy lodowej, chociaż woda wznosiła się na kilka centymetrów dziennie. Stany alarmowe przekroczone są w Doruchowie i Włodawie o ponad 120 cm. Również wysoka fala utrzymuje się na Wieprzu, ale rzeka powoli opada.

Wysoka woda na Warcie minęła wczoraj Poznań i obecnie zbliża się do woj. gorzowskiego. Poziom Warty przekraczał w Międzybóżu, Skwierzynie o 2 metry stan alarmowy. Z rejonów najbardziej zagrożonych ewakuowano ok. 35 rodzin. Na razie nigdzie wody nie zostały przepławione. Sytuacja w Opatowie jest jednak dodat-

kowo skomplikowana przez wielką wodę w Noteci. Na wypadek przełamań się przez korony wałów, wiadze wojewódzkie rozważają możliwość „wpuśczenia” rzeki na 3,5 tys. hektarów polderów.

Kulminacja powodziowa na Odrze minęła miejscowość Kozłowa. W górze rzeki natomiast pojawiło się ponowne przekroczenie stanów alarmowych o ponad metr. Nie stwarza ono jednak żadnych zagrożeń (jm)

Wisła w Warszawie opada

(P) Kulminacyjna fala na Wiśle przeszła już przez stolicę. Maksymalny poziom wody wyniósł 560 cm, a do wczoraj 18 bm. opadł o 22 cm. Od Modliwa w górę rzeki obserwuje się powolne obniżanie stanu wody. Zgodnie z przewidywaniami Stołecznego Komitetu Przeciwpowodziowego stan alarmowy na Wiśle w stolicy nie został przekroczony.

Od kilku dni walczą z wodą gminy z Rajkowa, Miłosza i Żurawki mieszkańcy Warszawy i Anina. Nieoczekiwane kanały przepustowe spowodowały zalanie ulic w tych osiedlach podmiejskich. W wielu domach zalane są piwnice, a mieszkańcy we własnym zakresie budują prowizoryczne obwałowania.

Z powodu wysokiego poziomu wody na rzece Łasicy zagrożona była pompownia w miejscowości Tułowice. Trzeba było przekopać kanał, którym nadmiar wody spuszczało na pobliskie łąki. (zaw.)

XV plenium CK SD

(P) 19 bm. odbyło się w Warszawie XV Plenum Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego na temat „O jeszcze bardziej efektywną pracę na rzecz rozwoju usług i rzemiosła”. Obrady prowadził przewodniczący CK SD Tadeusz Witold Młynicki.

Realizacja programu rozwoju usług i rzemiosła stanowi obecnie główną płaszczyznę działalności politycznej Stronnictwa i przyczynia się do dalszego zwiększenia wkładu SD w umacnianie wspólnej z PZPR polityki rozwoju usług. Została ona ukształtowana decyzjami Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium CK SD w listopadzie 1978 r. Potwierdzona na kolejnym wspólnym posiedzeniu w lutym br.

Dokonując oceny dotychczasowej realizacji programu, Plenum stwierdziło, że nastąpił rozwój całej sfery usług. Dotyczy to zwłaszcza usług dla ludności. Poprawie uległa ich dostępność, a na rynku znalazło się więcej poszukiwanych wyrobów rzemieślniczych.

Plenum podkreśliło konieczność tworzenia warunków pełnej i terminowej realizacji programu rozwoju usług i rzemiosła w latach 1979-1990 oraz przełamania napięć i trudności hamujących dalszy postęp na tym odcinku gospodarki.

Na zakończenie obrad, CK zapowiedział treść podpisanego 22 lutego 1979 r. w Warszawie „Wspólnego oświadczenia Stronnictwa Demokratycznego, Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej i Liberalno-Demokratycznej Partii Niemiec”, podkreślając wagę umocnienia idei pokoju i współpracy międzynarodowej dla zrealizowania przez narody swych programów wszechstronnego rozwoju. (PAP)

ZYCIE i NOWOCZESNOŚĆ

(P) Podczas trzeciego z kolei wykładu poświęconego przebiegowi i czynnikom ewolucji człowieka, doc. dr. Tadeusz Bieliński przedstawił własne badania, prowadzone wspólnie z prof. dr. Andrzejem Wiercińskim. Wyniki tych badań wskazują na prawdopodobną nierównomierność tempa ewolucji mózgu i mózgowości istot człowieka.

Materiał kopalny sugeruje, że istniały grupy czy populacje ludzkie, które podlegały szyb-

PAP DONOSI W SKRÓCIE

Wyznaczył jakoś pracy w przedsiębiorstwach budowlanych, inspekcji pracujących na rzecz programowania inwestycji i budownictwa była 19. 6. 1979. W tym czasie plenarnego posiedzenia KW PZPR w Szczecinie. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stefan Olaszowski. Podstawowym czynnikiem warunkującym harmonijną realizację zadań inwestycyjnych w województwie szczecińskim — podkreślono na plenum, którym przewodniczył i sekretarz KW PZPR Janusz Brych — powinien być odpowiedni, dostosowany do potrzeb potencjału wykonawczy przedsiębiorstw budowlano-montażowych. W obradach uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Budownictwa i Transportu i Budownictwa KC PZPR — Witold Dąbrowski.

Wzrasta tempo budowy zakładów chemicznych „Police II”. Inwestycja ta, która wzrosła jest w kosztach z przemysłu francuskiego, ma być istotne znaczenie dla dalszego rozwoju całego gospodarki rolnej i realizacji programu żywnościowego kraju. Po odwołaniu docelowo masy produkować będzie rocznie 823 tys. ton wysokowydajnych nawozów trójskładnikowych NPK, 400 tys. ton mocznika i 500 tys. ton amoniaku.

19 bm., odbyło się spotkanie aktywów partyjno-gospodarczych przedsiębiorstw, uczestniczących w budowie zakładów. Wziął w nim udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stefan Olaszowski oraz gospodarze wojewódzkiego z sekretarzem KW PZPR w Szczecinie Januszem Brychem.

19 bm., w Kielcach odbyło się plenum KW PZPR, poświęcone ocenie stanu porządku, bezpieczeństwa i dyscypliny społecznej na terenie województwa. Podczas obrad, którym przewodniczył i sekretarz KW Aleksander Zarzycki podkreślono, że w ostatnich latach na Kielczyźnie nastąpiło dalsze umocnienie przestrzegania prawa i podstawowych zasad dyscypliny społecznej. W plenum KC PZPR kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR — Teodor Piliński. Obecny był prokurator generalny PRL — Lucjan Czubalski.

19 bm. odbyła się w Katowicach narada kierownictwa i aktywów resortów i branż realizujących zadania budownictwa mieszkaniowego w woj. katowickim. Podkreślano, że ponawia warunki mieszkaniowym ludzi pracy

Antoni Juniewicz urodził się w 1928 r. w rodzinie chłopskiej. Studia wyższe — humanistyczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1954-1963 pracował w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie.

Wielu, a następnie był starszym asystentem na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1963 r. jest pracownikiem aparatu partyjnego. W tym okresie zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk, w latach 1971-1972 zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR, a następnie sekretarzem propagandy w Komitecie Warszawskim KC PZPR. Od 1975 r. jest zastępcą kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej w Komitecie Centralnym PZPR. Jest członkiem PZPR. (PAP)

O wzrost efektywności gospodarowania

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Wzrósł, było omówienie krzeszowskiej przedsiębiorstwa zmieniającego nie tylko do odwołania zaległości ze stycznia i lutego, ale również do wykonania i przekroczenia zadań całego bieżącego roku.

Podkreślono, że przemysł maszynowy powinien także podjąć niezbędne kroki dla szybkiej likwidacji napięć spowodowanych wzmogłą eksploatacją środków produkcji i transportu w ostatnich miesiącach. Przejdzie on obecnie na siebie w znacznie większym niż dotychczas stopniu obowiązki związane z wyremontowaniem taboru kolejowego, samochodowego, maszyn budowlanych i obrabek oraz zdecydowanie zwiększyć produkcję i dostawy części zamiennych.

Mówiąc o efektywności gospodarowania uczestnicy narady wskazywali na konkretne możliwości wykorzystania istniejących jeszcze rezerw, w tym szczególnie na potrzebę zmniejszenia materiałochłonności produkcji.

Wiele miejsc poświęcono problemowi kooperacji. Uczestnicy narady zwracali także uwagę na problem prawidłowego wykorzystania majątku trwałego, a w tym szybkiego użytkowania pełnej zdolności wytwórczych maszyn i linii technologicznych, które na skutek opóźnień w realizacji robót budowlano-montażowych nie są dostatecznie eksploatowane.

W spółdzielczości mieszkaniowej

Nad sposobami zapewnienia pełnej realizacji tegorocznych planów spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego oraz poprawie warunków zamieszkania w istniejących osiedlach koncentrowała się dyskusja na naradzie kierowniczego aktywów spółdzielczości mieszkaniowej.

Uczestniczył w niej członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR — Zbigniew Zieliński.

W tym roku spółdzielczość — główny inwestor budownictwa mieszkaniowego w miastach — ma przekazać do użytku nowe mieszkania.

W drugiej części wykładu prof. Wierciński przedstawił własne badania nad głównym czynnikiem hominizacji. Te własne badania prof. Wierciński ujął w model matematyczny ewolucji cząstki. (J)

WSZECHNICA
POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Ewolucja człowieka

tego regionu jest istotnym czynnikiem stabilizacji załóg, zwłaszcza w nowo powstających i rozbudowywanych zakładach pracy o kluczowym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Szczególną uwagę zwracano na zapewnienie rytmiczności dostaw materiałów budowlanych, nowoczesnego sprzętu oraz środków transportu. W naradzie uczestniczył wicepremier Kazimierz Sećmowski oraz minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych — Adam Maślusz.

W Bielsku Białej, z inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej, podjęto wspólne działanie handlu i wojewódzkiego związku spółdzielców pracy w celu wzbogacenia oferty rynkowej. Przewiduje się, że spółdzielczość w br. rozpocznie produkcję 100 nowych wyrobów oraz uruchomi 50 nowych warsztatów rzemieślniczych, w tym 12 notorycznych. Problemy lepszego zaopatrzenia rynku oraz podniesienia efektywności gospodarowania były 19 bm., tematem narady aktywów partyjno-gospodarczego w Bielsku-Białej. Uczestniczył w niej wicepremier Tadeusz Pyka.

19 bm., w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu odbyło się uroczyste plenum wojewódzkiego komitetu FJN, z okazji 34 rocznicy powrotu Śląska Opolskiego do Rzeczypospolitej. W tym plenum przedstawiciele społeczeństwa, b. powstańcy śląscy, b. działacze Związku Polaków w Niemczech, reprezentujący rzesze patriotów, szczególnie zasłużonych dla sprawy polskiej. Obecni byli gospodarze regionu z sekretarzem KW PZPR Andrzejem Zablińskim. Wydarzenia, związane z wyzwoleniem Opolu, omówił członek Rady Państwa, poseł z ramienia polskiej Edmunda Osmańczyk.

19 bm., w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie odbyło się — kolejne z cyklu tego rodzaju imprez — spotkanie członków Klubu Publicystów Międzynarodowych SDF z ambasadorami Kanady Robertem P. Cameronem.

19 bm., przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka im. Janusza Wileckiego przyjął przedstawicieli dyrekcji naczelnej „Polskiej” i „Gazety Związku” w Warszawie. Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, który przekazał po 500.000 — zł na budowę CZD.

KRONIKA ZMIAN KADROWYCH

(P) Prezes Rady Ministrów, na wniosek ministra kultury i sztuki, powołał mgr. Antoniego Juniewicza na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Antoni Juniewicz urodził się w 1928 r. w rodzinie chłopskiej. Studia wyższe — humanistyczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1954-1963 pracował w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie.

Wielu, a następnie był starszym asystentem na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1963 r. jest pracownikiem aparatu partyjnego. W tym okresie zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk, w latach 1971-1972 zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR, a następnie sekretarzem propagandy w Komitecie Warszawskim KC PZPR. Od 1975 r. jest zastępcą kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej w Komitecie Centralnym PZPR. Jest członkiem PZPR. (PAP)

Wielu, a następnie był starszym asystentem na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1963 r. jest pracownikiem aparatu partyjnego. W tym okresie zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk, w latach 1971-1972 zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR, a następnie sekretarzem propagandy w Komitecie Warszawskim KC PZPR. Od 1975 r. jest zastępcą kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej w Komitecie Centralnym PZPR. Jest członkiem PZPR. (PAP)

Wielu, a następnie był starszym asystentem na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1963 r. jest pracownikiem aparatu partyjnego. W tym okresie zajmował wiele odpowiedzialnych stanowisk, w latach 1971-1972 zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR, a następnie sekretarzem propagandy w Komitecie Warszawskim KC PZPR. Od 1975 r. jest zastępcą kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej w Komitecie Centralnym PZPR. Jest członkiem PZPR. (PAP)



(P) Strażnicy ze Szkoły Pożarnictwa pracowali w Aninie przy usuwaniu skutków powodzi. Woda przekroczyła brzozi kanału odprowadzającego wodę z pól. Fot. Zbigniew Furman

W oczekiwaniu na nowy dom

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Przegląd ujawnił także, że w domach dziecka przebywa wiele dzieci, które już dawno mogłyby znaleźć się w zastępczym środowisku rodzinnym, gdyby w porę, na bieżąco regulowano ich sytuację prawną. Wówczas specjalistyczne placówki zajęłyby się umieszczeniem ich w rodzinach.

— Z racji bezpośredniego kontaktu z ośrodkami adopcyjno-opiekunymi TPD, taki Pami w samym środku złożonych zagadnień sierotki dzieci. Może kilka słów o pracy placówek?

— Pomyślnym zjawiskiem jest już samo to, że wojewódzkich ośrodków przybywa — mamy ich obecnie już 41. Pomyślnym — oczywiście z uwagi na potrzeby, bo rozmiary sierotki nie skłaniają do optymizmu. Cieszyć może jednak fakt, że dzięki pracy tych właśnie ośrodków ponad tysiąc dzieci znalazło w ub. roku opiekę w rodzinach adopcyjnych, a ponad 600 trafiło do rodzin zastępczych. Blisko 500 dzieci przebywa także w rodzinnych domach dziecka.

Mówię już o końcowych rezultatach pracy ośrodków, których zadaniem jest właśnie organizowanie zastępczego środowiska rodzinnego dzieciom pozabawionym własnego domu. Praktycznie znaczy to, że pozyskują one i kwalifikują przyszłych rodziców, sprawują nadzór nad nową rodziną i udzielają jej wszechstronnej pomocy. Mam tu na myśli wszystko — począwszy od zapewnienia odpowiedniego mieszkania dla rodzinnego domu dziecka, poprzez opiekę lekarską czy zorganizowanie wakacyjnego wypoczynku. Przede wszystkim dla dzieci.

ale nie tylko. W tym roku np. udało nam się załatwić wczasy dla całych rodzin z rodzinnymi domów. Ponadto wspólnie z pogotowiem opiekuńczym ośrodki dokonują kwalifikacji samych dzieci mających trafić do nowych rodzin.

— Wiadomo, że dzieci oczekujące niecierpliwie na nowy dom jest wiele. A chętnych do pełnienia roli opiekunów?

— Nie sposób odpowiedzieć na to — jednym zdaniem. Sytuacja jest bowiem ogromnie zróżnicowana, nawet jeśli chodzi tylko o adopcję. Bo np. kandydatów na rodziców dla małych dzieci — od wieku niemowlęcego do dwóch lat — jest bardzo dużo. Natomiast znacznie mniej chętnych — do zaadoptowania starszych. Wiemy, z czego to wynika: wychowanie takich dzieci wiąże się z usuwaniem negatywnych wpływów środowiska, wyrównywaniem braków psychicznych i fizycznych, a to wymaga sporego wysiłku.

Nasze państwo doceniając trud, jakiego podejmują się rodzice wychowujący dzieci w rodzinach zastępczych, przychodzi tym rodzinom z wszechstronną pomocą. Ostatnio podniesiono do 1700 zł pomoc finansową na dziecko w rodzinie niespokrewnionej. Rodziny zastępcze mają też pierwszeństwo w umieszczaniu dzieci w przedszkolach, przy szkole, pod koniec bieżącego roku. Poza budynkami mieszkaniowymi znajduje się w osiedlu pawilon mieszczący świetlicę przeznaczoną na zajęcia rekreacyjne i teren sportowy, z których to urządzeń będą korzystały także dzieci z najbliższej okolicy. Uważam, że takie właśnie rozwiązania jest jednym z najlepszych.

— Dziękujemy za rozmowę. Rozmawiała: ANNA KAJOWA

może ulegnie zmianie, bo wyłama tego życie i mała, skłonna stworzyć rodzinny dom dziecka, musi mieć co najmniej średnie wykształcenie pedagogiczne.

Dotychczas zabiegaliśmy o odpowiednie lokale dla rodzinnych domów dziecka, których ciągle brakowało. Teraz zaś, gdy spółdzielczość mieszkaniowa oferuje nam 100 mieszkań specjalnie na ten cel przeznaczonych — brakuje kandydatów. Czy to nie paradoksy?

I dalej, jeśli chodzi o rodzinne domy dziecka, jeszcze jedna ważna kwestia nie została w pełni uregulowana. Mianowicie — sprawy społeczne. Rodzice stają co roku przed problemem wakacyjnego wypoczynku dzieci: kto ma dofinansować pobyt na kolonii czy obozie?

— Jednym z ważnych akcentów Międzynarodowego Roku Dziecka będzie oddanie do użytku pierwszych obiektów wioski dziecięcej w Bilgoraju? — Określamy to częścieli mianem dziecięcego osiedla, jako że nie będzie ono czymś wyizolowanym, lecz ściśle związanym ze środowiskiem. Rzeczywiście, spośród 15 zaprojektowanych domków jednorodzinnych — a każdy przewidziany jest na rodzinny dom dziecka z dzieckiem — dwa lub trzy zostaną przekazane pod koniec bieżącego roku. Poza budynkami mieszkaniowymi znajduje się w osiedlu pawilon mieszczący świetlicę przeznaczoną na zajęcia rekreacyjne i teren sportowy, z których to urządzeń będą korzystały także dzieci z najbliższej okolicy. Uważam, że takie właśnie rozwiązania jest jednym z najlepszych.

— Dziękujemy za rozmowę. Rozmawiała: ANNA KAJOWA

NA MARGINESIE DNIA

UWAGA — ZAKALEC!

BYDGOSZCZ. „Dziennik Wieczorny” podaje: „Ekspert stwierdził, że w pewnych określonych przypadkach można przyspieszyć wzrost dzieci, karmiąc je proszkiem do pieczenia”.

„...DNIEJE”

KIELCE. Wywiad „Echa Dnia”: „Wielu Polaków słowo «Płchów» kojarzy się z marmurami, płytami gipsowymi i dżemem truskawkowym. Niektórzy jeszcze dodają: czysta rzeka i uciechy w siodle. Czy z tego zestawienia możemy być zadowoleni? — Oczywiście, choć jest to zestawienie dość zabawne... Ale w nim chyba kryje się dorobek miasta i gminy”.

TAK, TAK, TAK!

SZCZECIN. Próba psychotestu „Czy jesteś egoistą?”, zamieszczanego w „Kurierze Szczecińskim”: „Czy cieszy się, jeśli twoje wroga spotka przykre? Czy uważasz, że wielu ludziom powodzi się niezasłużenie lepiej niż tobie? Czy często drażni cię zachowanie innych ludzi?”.

KIERDEL-LUX

KATOWICE. Z horoskopu w „Dzienniku Zachodnim”: „Baran... W tym tygodniu bliski zawiadomienia cię o terminie swego małżeństwa. Nie zulekaj z przygotowywaniem się do uroczystości. Atrakcyjny wygląd uczestników podniesie jej walor i ogólnie samopoczucie”.

ON WAS ZGUBI

POZNAN. Ogłoszenie w „Gazecie Zachodniej”, rubryka „gub”: „Papetowanie, malowanie...”.

ZET-ES

Żerańskie fundamenty

AKTY erecyjne wielu warszawskich budynków podpiświali przed stu laty nie tylko właściciele i projektanci, nie tylko majstrów murarscy i cieśliści, ale też dostawcy materiałów budowlanych. Była to tradycyjna forma upamiętnienia wspólnej odpowiedzialności za kształt i jakość domu — oraz jakby ukłon w stronę tych, których na ogół pomijano w sprawozdaniach publicznych, poświęconych raczej możnym inwestorom i sławnym architektom.

Gdyby zwyczaj ten miał być dziś zachowany, dyrekcja „Faelbetu” musiałaby zatrudnić specjalnego kaligrafa wyłącznie do podpisywania aktów erecyjnych budynków wzniesionych z żerańskich prefabrykatów — tyle ich jest w całej Polsce. W samej Warszawie: wielkie osiedla mieszkaniowe Bródno, Targówek, Ateńska, Ostrobramska, że wymienię tylko najbardziej znane. Niektóre elementy żerańskie występują również w innych zespołach (Służew nad Dolinką), w zasadzie zbudowanych innym systemem.

Zakład Prefabrykacji „Faelbet” na Żeraniu, który powstał przed 30 laty, dał początek w Polsce autentycznemu przemysłowi materiałów budowlanych w nowoczesnym rozumieniu tego pojęcia. Jest to zespół dziewięciu fabryk. Każda z nich mogłaby być na dobrą sprawę samodzielnym przedsiębiorstwem.

Przez te lata „Faelbet” brał udział m. in. w poszerzeniu Mostu Poniatowskiego, w budowie Ślany Wschodniej, Trasy Łazienkowskiej, Cen-

trum Zdrowia Dziecka, dołożył nawet swoją „cegiele” konstrukcyjną” do Zamku Królewskiego. W razie potrzeby załoga „Faelbetu” wychodzi poza podstawową specjalność i zabiera się do prac wykonawczych, np. ostatnio przy ul. Majdąńskiej na Grochowie, gdzie wykonuje „stany zero”, pod wysokie budynki, aby ułatwić budowlanym roboty montażowe i w ten sposób przyspieszyć oddanie mieszkań do użytku.

Żerańskie fundamenty

Poza Warszawę wysłał „Faelbet” swoje wyroby do wielu miast i osiedli, od Katowic do Kołobrzegu, od Biłgoraja do Pisu. W tym czasie zakłady opierały i rozwijały kilka podstawowych technologii: gazobeton, wielki blok (cegła żerańska), beton sprężony, które stopniowo oparowały budownictwo w całym kraju, doczekały się wielu miejscowych wariantów i ulepszeń — w tym więc znacznie można śmiało powiedzieć, że na Żeraniu kształtowały się tego fundamenty.

Dziwne przygody „cegły żerańskiej”

W 1968 r. „Faelbet” inicjuje nowy kierunek w budownictwie mieszkaniowym: wielki blok nazwany „cegłą żerańską”. Daje on projektantom większą swobodę, jest mniej materiałowo i pracochłonnym, niż inne systemy, nie wymaga ciężkiego transportu i specjalnych urządzeń dźwigowych w wykonawstwie. Przykładowo: element prefabrykowany w systemie „cegły żerańskiej” zużywa 2-3 razy mniej stali, ma średnią grubość

13 cm betonu, przy 16 cm betonu w „wielkiej płycie” systemu WK-70.

Ma również pewne wady. Które jednak — zdaniem fachowców — wynikają głównie z niedopracowania technologii produkcji i montażu. Tu zaczyna się dziwne przygody „cegły żerańskiej”. W latach sześćdziesiątych zdecydowano, że technologia ta będzie stopniowo zanikała na rzecz zwycięskiego wówczas systemu „wielkiej płyty” w różnych jego odmianach, wokół którego skoncentrowano wszelkie wysiłki badawcze, wdrożeniowe i organizacyjne.

Tendencja ta miała swoje uzasadnienie nie tylko techniczne, ale przede wszystkim — gospodarcze i społeczne. Chodziło o przyspieszenie i potaniecie budownictwa, o zaspokojenie głodu mieszkaniowego.

Gdy tańsze jest droższe...

Rzeczywiście technologia „wielkiej płyty” (znane w Warszawie systemy WK-70, Sz i „J”) obiecuje wiele korzyści, umożliwia produkcję gotowych elementów budowlanych z instalacjami, wyposażeniem, oszkleniem, nawet z prefabrykowaną efektywną fakturą zewnętrzną (np. z vitrofaktury). Znaczenie bardziej skomplikowane są natomiast takie zasadnice (i najbardziej kosztowne) składniki bilansu końcowego, jak transport i wykonawstwo. Ciężkie przyczepy mają stosunkowo małą pojemność ładunkową (stosunek mocy silnika samochodu i zużycia paliwa do ilości przewiezionych elementów), wymagają dobrych, utwardzonych dojazdów. Nie wszędzie również można ustawić specjalne dźwigi montażowe i rampy rozładownicze.

Ekonomiści obliczają, że w systemie „wielkiej płyty” zyski, uzyskane dzięki oszczędnościom w kosztach elementów budowlanych, bywają często pochłaniane przez koszty transportu, montażu i innych niezbędnych działań, poczynając od organizacji placu budowy. Zetknąłem się z takimi bilansami kosztów ogólnych, w których materiały budowlane stanowiły zaledwie 20-30 proc. sumy końcowej, co wcale nie oznaczało, jakoby gotowy już dom był tańszy...

Uroda — znaczy rozmaitość

W budownictwie uprzemysłowionym — a tylko o takim możemy dziś i myśleć — o ostatecznym kształcie nowych osiedli decydują nie tylko architekci, ale też producenci materiałów budowlanych i wykonawcy. Mamy wiele realizacji architektonicznych bardzo udanych, ale są też inne, z których nikt nie jest zadowolony. System „wielkopłytowy” mimo woli narzuca pewne skłonności unifikacyjne. Dobrze to ująć podczas jednej z narad z wykonawcami doświadczonymi i bywałymi fachowcami, dyr. Szwedzki z Zakładu Projektowania K. B. M. Warszawa — Wschód: „Wy wykonawcy, chciejcie się, żeby użyć tory z Warszawy do Naselska, ustawić na tych torach dźwigi i ciągnąć po linii prostej budynki jeden za drugim!”

Producenci, materiałowi budowlanych, projektanci i wykonawcy mają więc różne konflikty, różne poglądy na temat urody budownictwa uprzemysłowionego, w jednym natomiast są zgodni: „uroda” to rozmaitość. Jedność poglądów nie oznacza oczywiście zgodności działań.

— Jeśli przychodzi architekt — opowiada dyr. Zebrowski z „Faelbetu” — i mówi, że poza elementami typowymi potrzebuje dla osiedla Ostrobramska 5-6 bocznych „niedywidualnych”, bo bez nich nie złożyłby ładnie całego osiedla — to proszę bardzo, idziemy na to, bo nam też zależy, aby budynki z naszego materiału były urozmaicone. Ale jeśli inny wykończyciel cały katalog WK-70 (ok. 2.000 elementów), aby postawić kilka domów, to my nawet nie zmieścilibyśmy tego w magazynie.

Na projektach, przygotowanych w oparciu o produkcję elementów prefabrykowanych, ciągle nieustannie zmiany organizacyjne w przemyśle materiałów budowlanych i wykonawstwie. Pewnym biurowi projektów wskazano jako producenta fabryki domów na Służewcu i jej katalog. Kiedy projekt był już gotowy, zapadła decyzja, że dostawcą będzie nie Służewiec, lecz „Faelbet”. W projekcie prawie połowę stanowiły elementy, których „Faelbet” w ogóle nie produkuje, trzeba było więc zmieniać projekt „na chybik”. „Cegła żerańska” (wielkie bloki) ma tę dodatkową zaletę, że wszelkie zmiany projektowe są znacznie łatwiejsze, niż w systemie wielkopłytowym. Jest to również okazja do urozmaicenia tego budownictwa, dodania mu szczyptę fantazji. Nie chodzi przecież o unifikację w drugą stronę, o „przechy” na rzecz „cegły żerańskiej”. Jest miejsce na różne technologie i nie muszą one być równorzędne, muszą cieszyć się jednakowym zainteresowaniem projektantów, placówek badawczych, dysponentów przemysłu materiałowego budowlanych.

To, co dotychczas osiągnął „Faelbet” w zakresie wdrażania i ulepszenia produkcji elementów „wielkoblokowych”, należy do znaczących osiągnięć naszego przemysłu. Jest jeszcze wiele możliwości rozwojowych, ale w atmosferze wytrwałości i systematyczności wokół tego, co oczekuje właśnie rozwoju, a nie mumifikowania.

ANDRZEJ TOMASZEWSKI

Zabytkom na odsiecz

Beczka prochu

W niezmiernie wielu liściach Czytelników, dotyczących niszczenia przetrzonych obiektów zabytkowych, powtarza się nieodmiennie pytanie „co na to konserwator?” lub „co na to prokurator?”. O pracy i możliwościach konserwatorów wojewódzkich napisano już немало i można by jeszcze więcej, o działaniu na tym polu generalnej prokuratury i prokuratorów wojewódzkich nieporównanie mniej. W gruncie rzeczy opinia publiczna niewiele wie o poczynaniach obu instytucji — konserwatorskiej i prokuratorowskiej, przy czym panuje powszechne przekonanie, iż odpowiedzialność niszczycieli naszych dóbr kultury jest zupełnie ułudna, a owe sławne stwierdzenie, iż „sprawę umarza się wskutek małej szkodliwości społecznej” zdobyło sobie smutną popularność. Oczywiście i tu można by dyskutować, czy surowe karanie przez sąd dyktuje środkami odstraszającymi wandalizm, ale ramy tych felietonów na taką dyskusję nie bardzo pozwalają.

Zatrzymajmy się więc na razie tylko na profilaktycznych niejakich działaniach prokuratorowskich, jako najmniej znanych. Sądzę, iż przyczyną tej małej znajomości jest niereklamowanie przez prokuraturę swych poczyną. A szkoda, bowiem upowszechnianie wiedzy o działaniach prokuratorów pozwoliłoby na uniknięcie wielu nieporozumień.

Mam przed sobą dokumenty, nadesłane mi uprzejmie przez Generalną Prokuraturę, właśnie na temat aktywności prokuratorów w dziedzinie ochrony zabytków. Materiały są obszernie i w jednym felietonie omówić ich, nawet pobieżnie, się nie da.

Zatrzymajmy się więc na razie na Krakowie, jako że miało to, wskutek poczyną rewaloryzacyjnych zespołu staromiejskiego jest obecnie na pierwszym planie. Wydawałoby się, iż ten rozgłos wokół Krakowa gwarantuje niejako należyty stan jego obiektów zabytkowych. Jasne! — skoro tyle się na ten temat mówi

Onkologiczny sposób myślenia

Rozmowa „Życia” z prof. dr. med. Leszkiem Woźniakiem, przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Onkologicznego, prorektorem AM w Łodzi



Prof. dr. med. Leszek Woźniak

— Słowo „rak” budzi lęk. Kojarzy się z cierpieniem i śmiercią. Strach przed rakiem jest nieporównywalny z niepokojem przed jakąkolwiek inną chorobą. Powodem takiego stanu rzeczy jest fakt, że nie znamy jeszcze w pełni mechanizmów i przyczyn powstawania raka. Wiemy tylko, że początkiem choroby nowotworowej jest zaburzenie funkcjonowania materiału genetycznego w komórce.

— O raku, a mówiąc ściślej, o chorobie nowotworowej, wiemy już dość wiele. Przyczyną się do tego trzy główne kierunki badawcze, tj. genetyka, immunologia i wirologia. Nauki te wyjaśniały szerzeg zjawisk biorących udział w patogenezie nowotworów złośliwych. Rak nie jest chorobą wywołaną zawsze przez te same przyczyny, skutkiem choroby jest natomiast zawsze podobny: zmiany strukturalne i czynnościowe aparatu genetycznego komórki wywołujące zaburzenie jej funkcji i wyłamanie się spod regulujących wpływów organizmu. Prowadzi to do wyobcowania się (autonomizacji) komórek rakowych, a nawet do nabrania przez nie odrębnych właściwości immunologicznych. Komórki, które uległy transformacji nowotworowej, mogą się i żyć własnym życiem, nie podlegając wpływom biologicznym organizmu lub reagując na nie opacznie. Stają się więc czymś wrogiem dla ustroju. Po pewnym czasie komórki te się wyobcowują i są przez organizm zwalczane, niestety zazwyczaj nieskutecznie — w zasadzie organizm tę walkę przegrywa.

— Czy mamy szansę pomóc organizmowi w tej walce? — Oczywiście tak. Każda choroba nowotworowa, a medycyna rozróżnia ponad 200 odrębnych postaci nowotworów złośliwych, ma dwie fazy rozwojowej: przedinwazyjną — kiedy to zdefiniowane komórki nie przenoszą się w odległe miejsca (nie ma tzw. przerzutów) i inwazyjną — kiedy nowotwór nacieka, wnika w naczynia krwionośne i limfatyczne, przenosi się atakując kolejne narządy ustroju. Wczesne wykrycie choroby, wczesne podjęcie leczenia, to często stu procentowa szansa powrotu do zdrowia.

— Jak wczesnie przy obecnie stosowanych technikach badań można wykryć chorobę nowotworową? — To zależy od typu nowotworu i jego lokalizacji. Dzisiejsza wiedza medyczna pozwala niekiedy na uchwycenie bardzo wczesnych zmian nowotworowych, a nawet stanów przedrakowych. Najłatwiej oczywiście

zauważyć zmiany widziane gołym okiem, a więc zmiany skóry, błon śluzowych jamy ustnej. Dysponujemy jednak licznymi sposobami utajającymi wczesne wykrycie nowotworów „ukrytych”. Do metod tych zaliczyć trzeba endoskopy, medycynę nuklearną, radiologię, biopsję cieniokłową itp. Zadaniem niezmiernej wagi staje się więc wypracowanie „onkologicznego sposobu myślenia” u wszystkich lekarzy, a zwłaszcza u lekarzy pierwszego kontaktu. Rozpoznanie natychmiastowe raka choćby tylko podejrzenie nowotworu u pacjenta to już połowa sukcesu. Chory taki powinien być niezwłocznie skierowany do placówki diagnostycznej, a następnie po szybkim ustaleniu rozpoznania, leczenia. Nauczanie „onkologicznego sposobu myślenia” to dzisiaj ważne zadanie dla szkolnictwa wyższego i kształcenia podyplomowego z zakresu onkologii.

Nowotwory, które wczesnie przyjmują formę guza np. nowotwory ślinianek, tkanki podskórnej, węzłów chłonnych itp. dość szybko można zdiagnozować za pomocą badania cytologicznego. Stosuje się w takich przypadkach stosunkowo prosty zabieg tzw. biopsji aspiracyjnej cieniokłowej. Zabieg ten polega na pobieraniu cienką igłą (o średnicy 0,6-0,8 mm) próbki wystarczającej do postawienia diagnozy. Metoda ta nie powoduje konieczności nacięcia nowotworu. Podjęcie leczenia choroby nowotworowej wymaga w zasadzie rozpoznania mikroskopowego — cytologicznego lub histologicznego po punkcji lub pobraniu wycinka z nowotworu.

— Czy również możliwe jest bardzo wczesne rozpoznanie nowotworu przy zastosowaniu badań radiologicznych?

— Ostatnie lata przyniosły ogromny postęp w dziedzinie radiologii. Nowoczesne aparaty radiologiczne (tzw. komputerowe tomografy osiowe, pozwalają na wykrycie nowotworów bardzo głęboko osadzonych np. nowotworów mózgu, trzustki, wątroby, nerek, płuc. Aparaty te dają bardzo małe obciążenie dla chorego i z reguły pozwalają na uniknięcie kłopotliwych badań augiograficznych itd. W Polsce komputerowe tomografy należą jeszcze do rzadkości, dysponuje nimi Warszawa i Poznań.

Również stosowanie izotopów radioaktywnych pozwala często na wykrycie wczesnych faz choroby a z reguły umożliwia ustalenie stanu jej zaawansowania. Ogniska nowotworowe izotopowo wychwytywane inaczej niż tkanki zdrowe, co jest widoczne na monitorach urządzeń na zdejściach. Do oceny „wychwyty” związków znakowanych izotopami służą scyntygrafy i gammakamery. Nie ma natomiast jeszcze dzisiaj pewnych metod, które na podsta-

wie badań wyłacznie chemicznych mogłyby rzetelnie uchwycić wczesną fazę rozwoju raka, chociaż pierwsze takie próby już się pojawiają. Dużym osiągnięciem w tej dziedzinie są wyniki badań jakie prowadzi prof. Józef Bożek, kierownik Kliniki Onkologii Dzieci i Młodzieży Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie. Nowotwory układu współczulnego można wykryć już u noworodków za pomocą testowych badań moczu.

— Panuje przekonanie, że rak nie lubi noży, że operacja przyspiesza rozwój nowotworu. Ile w tym przekonaniu jest prawdy?

— Prawda jest, że niefachowo, niedoświadczalnie przeprowadzony zabieg powoduje na ogół niekorzystne skutki. Onkologia uznaje jednak zasadę radykalności postępowania. Często należy usuwać nie tylko guz w całości, ale nawet cały chory narząd, a więc jeśli np. chora cięplna na guz nowotworowy sutka, trzeba amputować całą pierś. Jeśli mamy do czynienia z mięśniakiem kości trzeba amputować kończynę. Radykalne leczenie chirurgiczne bardzo często stanowi jedyną szansę wyleczenia chorego. Leczenie chirurgiczne nie wyczerpuje jednak naszych możliwości terapeutycznych.

Istnieją trzy podstawowe metody zwalczania nowotworów. Metody te uzupełniają się wzajemnie. Najczęściej więc stosuje się leczenie skojarzone: chirurgiczne, radioterapeutyczne i chemioterapeutyczne. Leczenie chirurgiczne nie wyczerpuje jednak naszych możliwości terapeutycznych. Istnieją trzy podstawowe metody zwalczania nowotworów. Metody te uzupełniają się wzajemnie. Najczęściej więc stosuje się leczenie skojarzone: chirurgiczne, radioterapeutyczne i chemioterapeutyczne. Leczenie chirurgiczne nie wyczerpuje jednak naszych możliwości terapeutycznych.

— Wiemy już wiele o procesach powstawania nowotworów, czy również wiemy o tym, co procesy te wywołuje?

— Niestety, medycyna nie zna jeszcze wszystkich przyczyn powstawania raka, ale w niektórych przypadkach ustalenie tej przyczyny jest możliwe. I tak np. statystycznie udowodniono, że rak płuca ma ścisły związek z paleniem tytoniu. Dziesięćkrotnie częściej zapadają na choroby nowotworowe płuca nałogowi palacze. Niektóre związki chemiczne powstające w procesie rafinacji ropy naftowej są rakotwórcze dla skóry i układu moczowego; narażanie się na działanie energii promieniotwórczej wywołuje nowotwory układu krwiotwórczego, limfatycznego czy skóry. Alkohol jest jednym z czynników rakotwórczych dla wątroby.

Sprawą niezmiernej wagi dla ustalenia przyczyn powstawania raka jest należyte rozwijanie badań podstawowych w onkologii. Z badaniami tymi wiążemy nasze nadzieje na opanowanie tej groźnej i coraz powszechniejszej choroby. W chwili obecnej zadaniem również ważnym jest doskonalenie wczesnej diagnostyki i metod leczenia. Celowi temu służy badawczo-rozwojowy Program Rządowy nr 6, którego zadaniem jest kompleksowe rozwijanie badań naukowych nad nowotworami i wdrażanie nowych metod diagnostycznych i terapeutycznych, aby szybko i skutecznie zwiększyć odsetek trwałych wyleczeń nowotworów złośliwych w Polsce.

— Dziękujemy Panu Profesorowi za rozmowę.

Rozmawiała EWA DUX

Do Redaktora „Życia”

Rękopisy wielkopolskie — w odpowiedzi na list

W rozmowie z przedstawicielem „Życia” w Warszawie, red. Andrzejem Wróblewskim („Ż” nr 45 z dn. 26.III.79), zaczynając od wspomnienia o wykopaliskach, które prowadzimy w klasztorze lubińskim, charakteryzowałem następująco udział i zastąpił ojców benedyktynów z Lublina w odnalezieniu rękopisów berlińskich:

„Do poszukiwań włączyli się miejscowi benedyktyni, którzy swolmi drogami zaczęli szukać śladów tego rodzaju dokumentów (tj. pochodzących z Lublina — AT) za granicą. Pierwszy sygnał przyszedł właśnie od nich. Przeszli klasztor, ojelec dr Mateusz Skibiński i jeden z benedyktynów, ojelec dr Karol Meissner trafili na ślad: w Bibliotece Państwowej w Berlinie Zachodnim był jakiś tom rękopisów dotyczących miejscowości Lubin. Ojelec przeor napisał list do Berlina, list trafił do pracującego tam Belga, ścisłej Flamańda, doktora Gerarda Achena, który sprawdził i pozycję i okazało się, że (...) był to rękopis, odnoszący się do Lubina dolnośląskiego, nie Lublina. Dr Achen zadziwił się już jednak zainteresować sprawą Lubina i wszczął poszukiwania na własną rękę. Zaczęli w końcu zwracać uwagę na rękopisy, które jeszcze nie były skatalogowane. W trakcie tych penetracji znalazł kilka pozycji, które były odnotowane jako pochodzące z Lublina. Dał o tym znać listownie, zawiadamiając o możliwości zbadania tych rękopisów. Będąc w Berlinie Zachodnim we wrześniu ub.r. skontaktowałem się z drem Achenem. Dzięki jego pomocy ustaliliśmy, że oprócz tych pozycji, stosunkowo niedawnych i nieznanych, w archiwum Biblioteki jest więcej nie zidentyfikowanych starych manuskryptów, które wiały się z Polską.” Itd. Relacja ta, którą powtórzyłem obszerniej w wywiadach dla radia i telewizji, oparta była m.in. na odpisach korespondencji między przeorem z Lublina i Staatsbibliothek, znajdujących się w aktach tej biblioteki.

List ojea dra med. Karola Meissnera („Ż” z dn. 17.III.79) przynosił informację zacierpienie z tradycji klasztornej, ukazujące jak od ponad pięćdziesięciu lat benedyktyni lubińscy poszukiwali skrzyń zaginionych ksiąg ze swej dawnej biblioteki. W relacji dotyczącej ostatniego roku, oprócz powtórzenia faktów, o których informowałem „Życie” w Warszawie”, znajdując się jednak informację nieścisłe lub nie odpowiadające prawdzie, których wymowa godzi w moje dobre imię. Wypada mi je sprostować.

1. Autor listu twierdzi, że „ani profesor Tomaszewski, ani prowadzony przez niego Instytut nie prowadzą żadnych wykopalisk w Lublinie. Prace wykopaliskowe w szerszym zakresie mają być prowadzone przez placówkę PAN w Poznaniu pod kierunkiem p. doc. dr. Zofii Kurnatowskiej”. W początku roku 1978 został stworzony pod kierunkiem prof. dr. Brygidy Kūr-

bis Zespół Badawczy do Historii Lublina, skupiający uczonych różnych specjalności, w którym mam powierzona opiekę i konsultację badań nad architekturą opactwa. Do prowadzenia tych badań w terenie desygnowałem w imieniu kierowanego przeor mnie Instytutu, mgra inż. arch. Roberta Kunkla, który na symposium Zespołu w maju ub.r. wygłosił referat o dziejach architektonicznych opactwa lubińskiego, a następnie — oddelgany służbowo przez Instytut — prowadził w ramach ekspedycji wykopaliskowej, kierowanej przez doc. dr. hab. Zofię Kurnatowską, w sezonie letnim ub.r., badania architektoniczno-archeologiczne, uwiecznione odkryciem nieznanych partii opactwa romańskiego (XI-XIII w.). Badania będą kontynuowane od początku lipca br. Autorowi listu, chociaż nie jest członkiem Zespołu, fakty te są dobrze znane.

2. Autor listu pisze na temat sympozjum Zespołu w maju ub. r. „Niżej podpisany ogłosił również komunikat o odnalezieniu rękopisów w bibliotece berlińskiej”. Na sympozjum wygłoszony był referat i komunikat o źródłach pisanych do Lubina: doc. dr. hab. Ireny Kwileckiej — „Księgozbiór opactwa w P. pol. XVI w.” i dr. Kazimierza Chojnackiej — „Archiwalia lubińskie — stan zachowania”. Autor listu nie wygłaszał komunikatu na sympozjum, nie będąc specjalistą w dziedzinie archiwistyki. W trakcie dyskusji przekazał informację dra Achena dla klasztoru o istnieniu w Berlinie dziesięciu wymagających zbadań tomów pochodzących z Lublina.

3. Autor listu niecisłe relacjonując moją wizję w Lublinie w sierpniu ub.r. Wzięcie wówczas prace badawcze w klasztorze, ustaleni z ojem przeorem i Autorem listu, że zapoznam się w Berlinie z treścią tomów wskazanych przez dra Achena, pod kątem ich przydatności dla badań nad architekturą opactwa. (Uczyniłem to we wrześniu ub. r., lecz materiały te — niestety — nie okazały się do tego celu przydatne). Autor listu twierdzi, że informowałem mnie, iż z badań archiwalnych (jakich i czyich?) — AT wiadomo nam, że analogiczne zbiory pochodzące z innych klasztorów wielkopolskich, powinny być również znajdować w zbiorach tej biblioteki”. Nikt mi nie udzielił informacji o nie związanych z Lubiniem wielkopolskich manuskryptach w Berlinie. Nikt ich zresztą wówczas w Polsce nie posiadał. Oczywiście, z publikowanych katalogów dra Rosego wiadomo było, że są w Staatsbibliothek inne tomy manuskryptów polskich, nie wykorzystane dotąd przez naszych badaczy. (Pracę tam nad nimi w ostatnich tygodniach, pod życzliwym okiem dra Achena, historyk-paleograf mgr Jan Wróbel z Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie).

4. Autor listu pisze: „P. Tomaszewski po powrocie z Berlina nie poinformował nas o wynikach swojej kwerendy, ogłosił natomiast o swoim odkryciu”. Natychmiast po moim powrocie ojelec przeor klasztoru lubińskiego został poinformowany telefonicznie o nowych znaleziskach i o przewidzianym ich ogłoszeniu w prasie (co przyjął z aplauzem), otrzymał zapewnienie, że mikrofilmy z tomów pochodzących z Lublina i Łaną również do dyspozycji klasztoru, oraz był proszony o współdzia-

lanie w formie zaproszenia przez klasztor dra Achena do Polski. Sprawa pięćdziesięciu tomów wielkopolskich manuskryptów z XIII-XVIII wieku, znajdujących się w Staatsbibliothek, a nie mających związku z Lubiniem, jest sprawą odrębną, która nie wchodziła w zakres zainteresowań ani klasztoru lubińskiego, ani Zespołu Badawczego Historii Lublina.

Historia „odkrycia” tomów wielkopolskich wydaje się prosta i bardzo piękna zarazem, bo na ludzkiej życzliwości zbudowana. Tak jak, zapytany w liście ojca przeora Mateusza Skibińskiego o rękopisy pochodzące z Lublina, dr Achen przesłał uczynnie wykaz zidentyfikowanych przez siebie tomów, tak później, z równą życzliwością, odpowiedział na postawione przeze mnie szersze pytanie, którego mu przedtem nikt nie stawiał: o całość nie skatalogowanych dotąd polskich manuskryptów w zbiorach jego biblioteki. I podał pomocną dłoń światłemu erudyty.

W sprawie wielkopolskich manuskryptów najistotniejsze wydaje się to, że dzięki wzajemnej życzliwości i solidarności międzynarodowej społeczności uczonych, została ona odkryta dla nauki polskiej, gdy ich mikrofilmy będą przekazane polskim uczonym, a badania ich podejmie zespół, na czele którego stoi jeden z najznakomitszych naszych historyków.

ANDRZEJ TOMASZEWSKI

urządzeń gaśniczych stwierdzono — tu uwaga! — w Kościele Mariackim, w zespole Zamku Królewskiego na Wawelu i w Sukiennicach!

Stan instalacji elektrycznej w Sukiennicach jest taki, że jej przegrzanie w każdej chwili może grozić pożarem. Stwierdzono przy tym, iż groźba i to duża jest organizowania przetrzonych imprez w zupełnie nieprzygotowanej do tego Galerii Malarstwa Polskiego w Sukiennicach i tzw. Czwórcu. Ale to nie koniec...

Podobny stan instalacji elektrycznych oraz ogromny uciążliwy w Collegium Maius, na Wawelu, w kościele św. Piotra i Pawła, w zespole klasztoru Augustianów, a poza Krakowem w zespole pałacowym w Krzeszowicach, w skansenie w Psarach, w zabytkowym dworze w Śledziejowicach i wreszcie w klasztorach Kanoników Laterańskich i ss. Norbertanek.

W każdej chwili mogą wybuchnąć pożary w krakowskich pałacach Ciołka, Zborowskich, Wodzieckich i Popielów — gdzie mieszczą się zarówno lokale mieszkalne jak i użytkowe. W ogóle duże zagrożenie pożarowe występuje szczególnie tam, gdzie zabytkowy obiekt ma paru użytkowników, stłoczonych, nie dysponujących odpowiednią zapieczką, zaważonych opakowaniami itp. itd. Urząd-

zenia ogrzewcze, instalacje są przestarzałe i zużyte.

Jednym słowem nawet w naszej „perle”, w zabytkowym Krakowie, siedzimy na przysłowiowej beczce prochu. Zresztą wymieniony już kościółek na Woli Justowskiej był ostrzeżeniem aż nadto poważnym.

Tak więc kontrola Prokuratury krakowskiej dała wyniki, niestety, rewelacyjne: jak jest strzeżony heranny dobytek narodu. Co z ustaleniami zrobiono?

A więc — jak czytamy w sprawozdaniu — „zebrane materiały wykorzystano do wystąpienia jednostkowych skierowanych do dyrekcji Muzeum Historycznego, Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, wystąpienia ugodniającego do komendanta strażnicy pożarnych oraz (...) do Prezydenta Miasta Krakowa. Poza tym szczegółową informację z kontroli w zakresie odnowy „starówek” krakowskiej wraz z nasuwającymi się wnioskami przekazano Komitetowi Krakowskiemu PZPR.”

Oczywiście w paru słowach trudno zreferować całość poczyną prokuratury. A jest co! Oprócz owej beczki prochu warto opisać np. co i gdzie ginie spośród bezcennych zbiorów, stanowiących przedmiot dumy Krakowa i nie tylko Krakowa. Ale to już inna historia, o której innym razem.

(B.St.)

Komunikat Ministerstwa Obrony SRW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) porażki i zostali zmuszeni do wycofania swych wojsk. Nie rezygnują jednak ze swych reakcyjnych i agresywnych zamiarów oraz górnego dalszymi awanturniczymi wojennymi mającymi na celu aneksję Wietnamu. Z tego względu — podkreślono w dokumencie — naród i siły zbrojne SRW muszą zachować rewolucyjną czujność i poświęcić wszystkie siły obronie ojczyzny oraz pracy na rzecz jej rozwoju.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy gen. Cao Van Khanh stwierdził, iż regularne siły agresora wtrąciły dość głęboko na terytorium Wietnamu (np. w rejonie Pho Ly do 34 km), natomiast zwiadowcy i szpiegzy przeniknęli jeszcze głębiej. Dysponujemy dowodami. Dodał generał, że strona chińska w charakterze przewodników wykorzystywała ludność Hoa, tzn. Wietnamczyków pochodzenia chińskiego. Do dziś mimo zapowiedzi wycofania się Chińczycy skupiają 21 punktów w rejonach przygranicznych.

Straty wietnamskie — podkreślił generał — są w porównaniu ze stratami agresora nieznaczące. Żołnierze wietnamscy wzięli kilkaset jeńców chińskich o których losie zdecydowała władza państwowa SRW. Generał oświadczył, że walki trwają, a część żołnierzy chińskich zbiegła do dżungli.

Na zakończenie konferencji przedstawiono zebrany 13 jeńców chińskich reprezentujących wszystkie formacje podaje broni uczestniczące w konfliktach. Jeńcy powiedzieli, iż są dobrze traktowani przez władze wietnamskie. (P)

Oświadczenie VNA

HANOI (PAP). Wietnamska Agencja Prasowa (VNA) opublikowała oświadczenie, które głosi, że twierdzenia przedstawicieli kół rządzących Chin, jakoby wojska chińskie całkowicie wycofały się z terytorium Wietnamu, nie są zgodne z rzeczywistością. Wojska agresorów wciąż jeszcze znajdują się w wielu gminach w prowincjach Lang Son, Cao Bang, Ha Tuyen i Hoang Lien Son, gdzie popelniają przestępstwa wobec miejscowej ludności.

Oświadczenie podkreśla, że naród Wietnamu i rząd SRW kategorycznie domagają się od kół rządzących Chin bezwzględnego, całkowitego i bezwarunkowego wycofania wojsk za linie historyczne ukształtowanej granicy, którą obie strony zobowiązały się szanować, natychmiastowego zaprzestania przestępstw przeciwko ludności oraz przeniesienia w głąb terytorium Wietnamu słupów granicznych, a także wszelkiej innej działalności zmierzającej do zmiany granicy. (P)

Wywiad

Pham Van Donga

PARYŻ (PAP). Nasze stanowisko jest wyraźnie precyzyjne. Rozmowy ze stroną chińską mogą się rozpocząć w ciągu tygodnia, po całkowitym wycofaniu wojsk CHN z polach historycznej wytyczona granicy, która zarówno Chiny, jak i Wietnam zobowiązały się respektować — oświadczył premier SRW, Pham Van Dong, w wywiadzie dla francuskiej agencji prasowej AFP. Rozmowy te — dodał — mają na celu rozwiązanie problemów między obu krajami, na zasadach wzajemnego poszanowania niepodległości, suwerenności narodowej i terytorialnej integralności każdej strony.

Jak podkreślił Pham Van Dong, na całym świecie rozwija się ruch solidarności z Wietnamem w jego walce przeciwko militarystycznej i ekspansjonistycznej polityce Pekinu. ZSSR potwierdził, że będzie nieustannie udzielał wszechstronnej i efektywnej pomocy SRW w walce przeciwko agresorom chińskim. Wietnam — dodał — będzie rozwijał stosunki przyjaźni i współpracy z narodami socjalistycznymi i rozwijającymi się, ze wszystkimi narodami

świata. SRW zamierza też zacieśnić stosunki przyjaźni z krajami członkowskimi ASEAN (Stowarzyszenie Narodów Południowo-Wschodniej Azji) w duchu wspólnych oświadczeń i deklaracji. (P)

Zniszczenia w Cao Bang

HANOI (PAP). Całkowicie spustoszone pozostawili okupanci chińscy wietnamskie miasto Cao Bang. Zniszczyli wszystkie mosty w jego okolicy, szpitale, przedszkole. Wycofując się Chińczycy zruwali z ziemią zakłady mechaniczne, miejską chłodnię, spalili zasiewy tytoniu. Jak pisze wietnamska agencja informacyjna VNA, żołnierze chińscy wywieźli nie tylko sprzęt domowy, ale nawet kafele z pieców i dachówki z dachów, a to czego nie mogli zabrać ze sobą zniszczyli. (P)

Prowokacje chińskie przeciw Laosowi

VIENTIANE (PAP). Według informacji napływających do Wientiana, wywołana działalność Pekinu przeciwko Laosowi prowadzona jest nie tylko z terytorium Chin, lecz także z Tajlandii. Niedawno z Tajlandii przerzucono do Laosu kilka oddziałów wyposażonych w broń chińską i przebranych w mundury narodowo-wyzwoleńczej armii Laosu.

Ośrodki sił kontrrewolucyjnych, działających przeciwko

Laosowi znajdują się w Tajlandii w miejscowościach Nonghane i Udontani. Do wroglej działalności przeciwko rządowi laotańskiemu coraz powszechniej wciągani są etniczni Chińczycy zamieszkali w Laosie. Spośród nich rekrutuje się zbrojne grupy, które mają być wykorzystane w razie napadów Chin na Laos lub jeśli Pekinowi uda się zorganizować bunt w Laosie.

Zagrożenie ze strony Chin dla Laosu wzrasta, oświadczył minister propagandy, informacji, kultury i turystyki, Sisana Sisane, w wywiadzie dla londyńskiego dziennika „The Guardian”.

Minister poinformował, że oddziały chińskie w dwóch miejscach przeniknęły do północnej prowincji Luang-Namtha. Chińczycy koncentrują swe wojska wzdłuż całej granicy laotańsko-chińskiej.

Minister podkreślił, że Chińczycy usiłują wciągnąć do wywołanej działalności przeciwko Laosowi plemiona górskie. Spośród ich przedstawicieli organizują zbrojne grupy, które mają być przerzucone do północnych prowincji Laosu w celu wywołania niepokojów. Takie grupy, m.in. z plemienia Jao, działające z baz w Chinach i cieszące się poparciem CHRL, przeniknęły na terytorium Laosu w celu prowadzenia wywołanej działalności (P)

Przed referendum w Iranie

Wielka manifestacja armii i ludności

TEHERAN (PAP). Specjalny wysłannik PAP, Ryszard Kapuściński, pisze: w poniedziałek w godzinach południowych odbyła się w Teheranie wielka manifestacja armii, policji i żandarmerii narodowej pod hasłem: „Armia w służbie narodu — armia na straży rewolucji”. Podobne manifestacje odbyły się jednocześnie w innych wielkich miastach na terenie całego Iranu, w których stacjonują garnizony wojskowe.

Ulicami Teheranu przeszły w poniedziałek oddziały armii irańskiej, które następnie połączyły się z tłumami ludności cywilnej, tworząc niekończące się pochody żołnierzy, kobiet, studentów, młodzieży szkolnej. Pochochód ten przez kilka godzin manifestował na głównych ulicach stolicy, nosząc portrety ajatollaha Chomeiniego, Mossadeka i studentów poległych w czasie ostatniej rewolucji.

W pochodzie również wzięły udział oddziały milicji islamskiej i oddziały zbrojnej lewicy islamskiej — Mudżahidini. W luży karabinów, które nieśli żołnierze, były wciśnięte czerwone goździki. Przypominało to sceny z pierwszych dni rewolucji kwietniowej w Portugalii.

Ambasador PRL u premiera Bazargana

TEHERAN (PAP). Ambasador PRL w Iranie, Henryk Laszcz, złożył wizytę premierowi Tymczasowego Rewolucyjnego Rządu Islamskiego Iranu, Mehdi Bazarganowi. W czasie rozmowy, w której udział wzięli również wicepremier Amir Entezam, omówiono stan i perspektywy rozwoju stosunków polsko-irańskich ze specjalnym uwzględnieniem możliwości dalszego rozszerzenia współpracy w różnych gałęziach gospodarki. (P)

Zza kulis sprawy Mentena

Taniec paragrafów

ANDRZEJ GASS

(P) We wtorek 20 marca br. zbiera się holenderski Sąd Najwyższy, aby rozpatrzyć skargę prokuratorską przeciwko werdyktowi sądu haskiego z 4 grudnia ub.r. orzekającemu bezkarność Mentena, pomimo dowodzonej mu winy.

Afera Mentena — choć jeszcze nie wiadomo jaki będzie finał — ma już zapewnione pociągłe miejsce w piśmiennictwie. Holenderska sprawiedliwość podchodzi do raz szósty do Mentena i jest wielce wzdrygnięta, aby udzielić jej sprawę. Menten ma też zapewnione miejsce wśród największych aferzystów i gangsterów politycznych naszego wieku. Ten notoryczny klient sądów kilku państw kpi sobie z prawa i tak pewny jest swej siły, że zaskarżył państwo holenderskie o... odszkodowanie za spaloną w 1977 r. willę.

Sprawa Mentena stała się obecnie — po „europejskim skandalu prawnym”, jakim był wyrok sądu haskiego — elementem akcji podejmowanej na forum naszego kontynentu przeciwko ochronie zbrodniarzy wojennych. W Holandii jest ona obiektem rozgrywek politycznych i podzieliła społeczeństwo na dwa obozy: opowiadających się za Mentenem i skrajnie pravicowych i zimnowojennych — oraz elementów demokratycznych i antyfaszystowskich.

Jeden z ostatnich biuletynów Komitetu Sprawiedliwości i Badań Wyjaśniających sprawę Mentena głosi: „Do tej pory nie wyjaśniono w pełni, kto chronił Mentena i dlaczego. Wyjaśnione jednak zostało, że protektorów Mentena można szu-

kać w skrajnie pravicowych i reakcyjnych kręgach, w ugrupowaniach, które odegrały czołową rolę w polityce zimnej wojny i są współodpowiedzialni za ubrojenie RFN”. Omalując wyrok skazujący Mentena za zbrodnie wojenne na 15 lat więzienia, ten sam Biuletyn stwierdzał: „Z szeregu kłamstw ze strony prawników skrzydła pravicowego wynika, że kłówa przeciwko w Holandii z trudem przeniknęły porażki i próbują zastąpić prawnicze pupilaki...”

Taką właśnie „prawniczą pupilką” według zgodnej opinii demokratycznej prasy holenderskiej — był wyrok sądu haskiego zapowiadający Mentenowi bezkarność. Dla przypomnienia: sąd ten orzekł, że Menten był bezprawnie ścięgiem i osadzonym w 1977 roku, gdyż w 1952 r. ówczesny minister sprawiedliwości — Donker przyrzekł mu bezkarność. Tak więc — wywoził sąd haski — oskarżenie Mentena i postawienie go przed sądem, a następnie skazanie na 15 lat więzienia było pogwałceniem zasad prawnych wynikających z Europejskiego Układu o Prawach Człowieka.

Sąd przy tym nie negował bynajmniej winy Mentena, ani bezprawności owego ministerialnego przyrzeczenia. Okazało się bowiem, że władze holenderskie znały od lat 50-tych prawdę o Mentenie i o jego zbrodniach, ale dokumenty dotyczące Mentena zostały starannie ukryte. Trzej archiwisi państwowy złożyli raport, z którego wynikało, że w 1952 r. przedstawiono ówczesnemu ministrowi spra-

Chiny, Pakistan i prawica muzułmańska wspomagają kontrrewolucjonistów afgańskich

DELHI (PAP). Korespondent PAP, Ryszard Plekarowicz, pisze: Dziwaczny konglomerat krajów i sił, obejmujący Chiny, Pakistan oraz pravicowe elementy muzułmańskie z pewnych państw arabskich i Iranu, udziela pomocy lub poparcia kontrrewolucjonistom afgańskim, którzy działają głównie z terytorium pakistańskiego i występują przeciwko ludowodemokratycznemu rządowi Afganistanu i jego reformom społeczno-gospodarczym.

Według informacji docierających do Delhi, skrajnie pravicowe ugrupowania afgańskie, których siedziby znajdują się w Pakistanie, opracowują plany „świętej wojny” z nową władzą i aby wprowadzić w błąd ludność i zapewnić sobie poparcie reakcyjnych kręgów świata islamskiego, rozpowszechniają pogłoski jakoby rząd Nur Mohammeda Tarakiego „palił meczety” i „prześladował muzułmanów”.

Chiny dostarczają kontrrewolucjonistom afgańskim broń, sprzęt i materiały propagandowe szosą kirakoramską, oddaną do użytku latem ub. roku, a łącząc chiński Sinkiang z Pakistanem. Władze pakistańskie zaprzeczyły doniesieniom, iż szkoła we władaniu broną uchodźców afgańskich, ale prezydent Pakistanu, gen. Ziaul Haq oświadczył przed tygodniem w wywiadzie dla audyjskiego dziennika „Nal-Ukhar”, że jego kraj popiera afgańskie „ugrupowania muzułmańskie”.

Rzecznicy afgańskich ugrupowań kontrrewolucyjnych oznajmili, że swej strony, że przyjmą pomoc od „państw islamskich”. Pomoc finansowa napływa od niektórych reakcyjnych reżimów arabskich zasobnych w petrodolary.

W ostatnich dniach kontrrewolucjonistów afgańskich pozyskali poparcie części kleru muzułmańskiego w Iranie. Ajatollah Szariat Madari, uchodzący za drugiego po Chomeinim najwyższego zwierzchnika duchownego szajitów irańskich, opowiedział się za udzieleniem pomocy afgańskim ugrupowaniom antyrządowym i potwierdził za nim twierdzenia o prześladowaniu muzułmanów w Afganistanie. Jednakże oficjalny rzecznik irański oświadczył 19 bm. w Teheranie, że jego rząd nie zamierza mieszać się w wewnętrzne sprawy innych krajów.

N. M. Taraki, premier i przewodniczący rady rewolucyjnej Afganistanu, zaprzeczył w tych dniach zarzutowi prześladowania muzułmanów i wezwał „cały świat islamski, aby przysłał swych przedstawicieli i przekonał się, czy pali się tu meczety”.

Główną, bezpośrednią przyczyną wzrostu aktywności afgańskich ugrupowań prawi-

wych nie jest żadne prześladowanie islamu, lecz reforma rolna rozpoczęta przez rząd Tarakiego w styczniu br. Komitet rewolucyjny rozdzielał obecnie nadwyżki ziemi obszarnej między bezrolną i małorolną biedotą.

MOSKWA (PAP). Dziennik „Pravda” opublikował artykuł na temat knoach przeciwko demokratycznemu Afganistanowi, podając dalsze ich szczegóły. Instruktorzy chińscy — pisze dziennik — szkoła członków maoistowskiego ugrupowania afgańskiego „Szola Dżawid” („wieczny płomień”), które wyszły do Afganistanu grupy terrorystyczne z Pakistanu.

Radziecka opinia publiczna — stwierdza „Pravda”, jest po stronie ludowo-demokratycznego ustroju Afganistanu i występuje przeciwko interwencji w sprawę rewolucji afgańskiej, przeciwko zbrojnym prowokacjom i spiskom prowadzonym z terytoriów Pakistanu, Iranu i Chin. (P)

W Berlinie Zachodnim — bez zmian

Od naszego korespondenta ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin Zach., 19 marca (P) Pod znakiem nieco mniejszej, niż w 1975 r., frekwencji upłynęły niedzielne wybory do Izby Deputowanych oraz do dzielnicowych zgromadzeń w Berlinie Zachodnim. Jednoczes-

FAO o groźbie kryzysu żywnościowego

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldekar Kedaj, pisze: Dyrektor generalny organizacji ONZ ds. wyżywienia i rolnictwa — FAO — Edouard Saouma, przemawiając 19 bm. w Rzymie ostrzegł, że jeśli nie zostaną podjęte odpowiednie środki zapobiegawcze, światu grozi nowy kryzys żywnościowy, podobny do kryzysu z początku lat 70-tych.

Dyrektor FAO podkreślił, że światowe rezerwy zboża są „niebezpiecznie niewystarczające”, zaś sytuację pogarsza fakt, że brak skoordynowanych działań między różnymi państwami. (P)

Dom Mickiewicza w Wilnie — odrestaurowany

MOSKWA (PAP). W starej dzielnicy Wilna zakończono odbudowę domu, w którym w r. 1822 mieszkał Adam Mickiewicz. Przesłany dworek, który przed przesiadką podziścięciu laty, okazywał się drewnianym krużgankiem, ma rezbienne okiennice i inne fragmenty, charakterystyczne dla architektury tego okresu. Wnętrze przywrócono stan z okresu, gdy Mickiewicz przygotowywał do druku swój pierwszy zbiorek poezji i pracował nad poematem „Grażyna”. Odrestaurowano nałożone do niego meble, zebrano dokumenty związane z życiem i twórczością poety w Wilnie.

W budynku tym zostanie otwarte muzeum Adama Mickiewicza. Wydarzenie to zbiega się z 400 rocznicą uniwersytetu wileńskiego, która przypada w br. Mickiewicz studiował tu w latach 1815—1819. (P)

wzłona”. Wg. Kortenhorta była dozwolona, szczególnie na placzyźnie gospodarczej. Kortenhorst był w tych latach przewodniczącym Izby Niższej Parlamentu holenderskiego. Warto jeszcze wymienić dwa nazwiska ludzi z tego Komitetu: Aalberse i Burger — znani politycy pravicowi. Aalberse był sekretarzem Komitetu, oraz jego przewodniczącym w zastępstwie Kortenhorsta. Obaj ci panowie: Aalberse i Burger są dzisiaj członkami Wysokiej Rady, która uchyliła wyrok skazujący Mentena na 15 lat więzienia.

Zagadkę obietnicy, danej Mentenowi przez następcę ministra Mulderiję — Donkera, wyjaśniła wdowa po Kortenhorście, pani Wolterson. Oto co powiedziała przed sądem haskim wdowa po Kortenhorście: „...mój mąż zre-lacjonował mi pewną rozmowę, którą przeprowadził z Donkerem, gdy ten został ministrem. Donker zapytał wtedy meza, czy mąż nie mógłby wywrzeć wpływu na Mentena, aby uniknął wykorzystania przez Mentena o... co wiedział on o aferze w Velsen, a konkretnie o faktach — które nasz lub sądził, że zna — na temat różnych wysoko postawionych osób, które w aferze tej odgrywały jakąś rolę.

Maż powiedział mi, że uzgodnił z ministrem Donkerem, iż Menten wraz z mężem zostaną przyjęci przed Donkera w celu omówienia sprawy. Celem tego spotkania było, jak opowiadał mi mąż, osiągnięcie umowy pomiędzy ministrem Donkerem i Mentenem, która zawierałaby obietnicę dla Mentena, że nie będzie on ściągany za poprzedzające o masowe mordy, jakie pojawiły się wobec niego w latach 1950—1952. Za to Menten, ze swej strony, nie poda do publicznej wiadomości tego, co wiedział na temat afery velseńskiej (...). Minister Donker oświadczył, jak mi opowiadał mąż, wyciszenie sprawy (...). Co to była za afera? Otóż, w miasteczku Velsen podczas okupacji działała grupa policjantów pracujących dla okupantów i dla pravicowego ruchu oporu. (W krajowych publikacjach

Niezmienione układy — poruszone fronty

Bońskie reakcje po wyborach w Nadrenii-Palatynacie

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 19 marca

(P) Mieszane uczucia w obozie opozycji chadeckiej, satysfakcja socjaldemokratów, radość liberalów. Tak nakrócił określić można reakcje w Bonn po niedzielnych wyborach krajowych w Nadrenii-Palatynacie.

Jak zwykle, czołowi reprezentanci i centrale poszczególnych partii starają się interpretować wyniki na swoją korzyść. Kierownictwo gremium CDU stwierdziło np. iż mimo utraty głosów partia ta ma powody do zadowolenia. W Nadrenii — Palatynacie osiągnęła wprawdzie wynik o blisko 4 proc. niższy niż w 1975 r., jest to jednak — jak podkreślił Helmut Kohl — drugi rezultat CDU w historii tego kraju związkowego.

nie żadna z czołowych partii politycznych nie osiągnęła swych celów zapowiadanych w czasie kampanii.

SPD nie została najsilniejszą ugrupowaniem. CDU nie przejęła władzy, FDP tylko w nieznanym stopniu zwiększyła swój stan posiadania. Właściciel układ sił pozostał bez zmian. Rządziec będzie nadal koalicją socjalliberalną, dysponując w Izbie 61 mandatami SPD i 11 FDP; chrześcijańscy demokraci pozostaną w opozycji z 63 reprezentantami.

Zaskoczeniem dla wszystkich była stosunkowo duża liczba głosujących na tzw. listę alternatywną reprezentującą młodzież zgromadzoną pod hasłami demokracji i ochrony środowiska. Tzw. młodzi-niezwolnieni uzyskali 3,3 proc. i deklarację rzeczników trzech czołowych ugrupowań, że postulaty zgłaszane przez listę alternatywną będą wnikliwie brane pod uwagę w toku bieżącej kadencji.

Tak przynajmniej zapowiadał w imieniu FDP deputowany Wetter, krytykując m.in. senackie plany rozbudowy sieci i autostrad, zagrażających zachodniobermlińskim terenom zielonym. Z kolei rzecznik CDU Diepgen zapewniał sympatyków swej partii, że Richard von Weisaecker, przewidziany przez centralę CDU na ewentualnego burmistrza, nie opuści Berlina Zachodniego, lecz z ław opozycji będzie uczestniczył w pracach Izby Deputowanych. Czy zostanie jednocześnie liderem zachodniobermlińskiej chadeckiej, nie powiedziano.

Najpoważniej potraktowali fakt pojawienia się nowej partii socjaldemokrati. Ich rzecznik Korber przestrzegł przed lekkawieniem listy alternatywnej i obiecywał poważne zainteresowanie się sprawami młodzieży, z sytuacją zdrowotną i socjalną w Berlinie Zachodnim.

często pisze się: „afera Velsa”, albo „afera Velsersa” — nie ma sensu tutaj tłumaczyć gramatycznych reguł języka holenderskiego, powiem tylko, że „Velsa-affere” znaczy „afera velserska”. Żaden „Velsa” nie brał w niej udziału. Sama sprawa jest niejasna, pełna półprawd, pomówień i oszczerstw. Faktem jest, że policjanci z Velsen mają na sumieniu szantażowanie Żydów, korupcję, kradzieże, rabunki, denuncjacje do gestapo. Nie udało się jednak znaleźć jakichś elementów łączących Mentena z tą aferą.

Obecnie wysuwane są przypuszczenia, iż był może Menten znanymi zmontowaną przez hitlerowski Sicherheitsdienst i jego przyjaciele Schoengartha akcji „Silber Tanne” („Srebrna jodła”). Kryptonim ten krył hitlerowską prowokację, dzięki której gestapo usiłowało rękami członków NSB (faszystowska partia, której członkiem był przed wojną sekretarz generalny NATO, Luns) rozprawić się z antyhitlerowskim ruchem oporu, a przy okazji wybić lewicujące grupy holenderskiego społeczeństwa.

Akcja „Silber Tanne” należy do najciemniejszych kart okupowanej Holandii. Nocami, pod opieką gestapo i pod wskazane adresy udawali się oddziały egzekucyjne faszystowskich holenderskich. Mogli oni zabijać również swoich wrogów politycznych w stosunku 3 lewicowców za jednego zastrzelonego NSB-owca. Przy okazji tej akcji załatwiane były różne porachunki osobiste i polityczne — nie tylko holenderskich faszystów.

Nie wiadomo, jaka będzie decyzja holenderskiego Sądu Najwyższego, ale jedno jest pewne: pogwałcone zostało prawo obywateli do sprawiedliwości, pogwałcone zostały umowy międzynarodowe. Menten okazał się być holenderską świętą krową. Ten landsknecht III Rzeczy kpi sobie z prawa i wystawia na pośmiewisko sprawiedliwość. A swoją drogą — jak mocne szantażowe atuty mógł mieć Menten, skoro od 35 lat trzyma w szachu państwo, w którym żyje.

Ale SPD — zauważył z kolei Willy Brand — odnotowała w tradycyjnie chadeckim landzie rekord swej popularności. Tylko ułamek procentu dzielił CDU od utraty absolutnej większości głosów.

Odmienne interpretacja jest nie tylko wynikiem rutynowej wprawki propagandowej. W Nadrenii-Palatynacie wybory regionalne stanowiły ważny test nastrojów, sygnał ewentualnych nowych trendów istniejących z punktu widzenia Bonn. Chodzi o kolejne wybory krajowe i — już w przyszłym roku — federalne.

Dla CDU nie był to sygnał korzystny. Dotkliwie odczuwała i traktowana przez niektórych jako zły znak jest utrata głosów w Nadrenii-Palatynacie. Odwrótnie oceniany jest wzrost popularności SPD, która zbliżyła się do poziomu umiędliwiającego (w przypadku zgody FDP) rządy koalicyjne, a więc zmianę układu sił w skali federalnej.

Zmiana taka nie nastąpiła. Rządy lokalne pozostały w tych samych ramach, proporcja głosów w Bundestracie (z przewagą chadeckiej) została zachowana. Fronty wyborcze — brzmie jednak zgodna opinia komentatorów — zostały poruszone. Wyraża się to przede wszystkim wyraźnym sukcesem FDP. Po klęsce w Hamburgu i Dolnej Saksonii liberalowie odbili się wyraźnie od 5-procentowego progu decydującego o wejściu do parlamentu. Stwierdzący to, inkasując liczną tutejszą zwawę wyborczych nastrojów, o korzystnej tendencji zarówno dla mniejszego partnera koalicyjnego jak i automatycznie — całego obozu rządowego.

Konferencja w sprawie zakazu szczególnie okrutnych broni konwencjonalnych

GENEWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Wańkiewicz, pisze: 19 bm. rozpoczęły się w Genewie międzynarodowe obrady poświęcone przygotowaniu do konferencji Narodów Zjednoczonych w sprawie ograniczenia i zakazu stosowania w konfliktach zbrojnych szczególnie okrutnych broni konwencjonalnych. Biorący udział w obradach przedstawiciele 73 państw oraz reprezentanci ruchów narodowowyzwoleńczych podjęli dyskusję nad procedurą przyszłej konferencji oraz prace nad określeniem tych kategorii broni konwencjonalnych, które mają być objęte całkowitym zakazem. Postanowiono, iż konferencja ONZ w tej sprawie odbędzie się w Genewie od 10 do 28 września br.

ZSSR, Polska i inne kraje socjalistyczne wyraziły gotowość pełnego współdziałania na zasadzie wzajemności i równego bezstronności — w wypracowaniu międzynarodowych porozumień, które skutecznie ograniczyłyby lub zakazały stosowania wszelkich rodzajów broni, a więc nie tylko tych, które kwalifikuje się jako powodujące nadmierne cierpienia lub charakteryzujące się niekontrolowanymi skutkami.

Uczestnicy obrad określili szereg kategorii broni konwencjonalnych, które jako szczególnie okrutne, powinny być objęte całkowitym zakazem stosowania. Do kategorii tych zaliczono m.in. różne typy broni zapalających, w tym nawałm, różne rodzaje min i min-outakce, nośniki odłamkowe nie wykrwawiające przez promienie rentgena, bomby fosforowe itp. (P)

Zwalczanie terroru politycznego w Turcji

ANKARA (PAP). Jak oświadczył turecki minister spraw wewnętrznych, Hasan Fehmi Gunes, mimo pewnego zmniejszenia w ostatnich tygodniach nasilenia terroru politycznego w Turcji, nadal istnieje bardzo poważne zagrożenie.

W wywiadzie udzielonym tureckiej agencji prasowej „Anatolia”, Gunes podkreślił, że trudno mówić, iż wszystko jest w porządku, jeśli tajne organizacje mimo że zmniejszyły liczbę zamachów, nadal zwiększają swą liczebność oraz przenikają do różnych instytucji i organizacji społecznych i politycznych. Dlatego też — MSW stara się przede wszystkim znaleźć tych, którzy są rzeczywiście odpowiedzialni za terror polityczny, a nie tylko tych, którzy są bezpośrednimi sprawcami zamachów.

Prowadzone w ostatnich tygodniach śledztwo wykazało, że działalność terrorystyczna planowana jest i sterowana przez centralną organizację, a wykonawcami są „ruchome grupy terrorystów”. MSW powołało w związku z tym nowe kroki, m.in. utworzono podsekretariat ds. bezpieczeństwa wewnętrznego, zdecentralizowano policję w niektórych największych prowincjach, zakupiono nową broń i unowocześniono sprzęt, jakim dysponują siły porządkowe. (P)

Rozwój współpracy grecko-jugosłowiańskiej

Podsumowanie wizyty Karamanlisa

Od stałego korespondenta
JERZEGO WOYDYLLY

Belgrad, 19 marca (P) Zakończona w niedzielę oficjalna wizyta greckiego premiera Konstantinosa Karamanlisa w Jugosławii jest obecnie wszechstronnie oceniana przez tutejszych i zagranicznych obserwatorów politycznych.

W sobotę prezydent Tito wyraził zadowolenie z przeprowadzonych rozmów, w czasie któ-

rych obie strony całkowicie zgodziły się co do tego, że trzeba przede wszystkim poświęcić wiele uwagi sytuacji na Bałkanach, aby uchronić ten region od nowych wstrząsów. Prezydent Tito wskazywał także na rolę ruchu państw niezależnych, w którym uczestniczy obecnie 87 krajów, na konieczność umacniania ich jedności w ruchu. Również i premier Karamanlis wyraził zadowolenie z powodu pomyślnie rozwijających się stosunków pomiędzy obu państwami, nawiązanych przed 25 laty.

W czasie rozmów wspólnie oceniono obecną sytuację międzynarodową jako bardzo niebezpieczną oraz przyjęto wniosek o konieczności współdziałania dla umocnienia pokoju na Bałkanach, rozwijania w tym rejonie świata wszechstronnej dobrosąsiedzkiej współpracy.

Ogłoszony komunikat końcowy wyraża gotowość obu stron do rozwijania i powiększenia współpracy gospodarczej. Wyrażenia przy tym takie projektowane przedsięwzięcia, jak budowa rurociągu naftowego z Saloniki do Skopje, międzynarodowej autostrady dwutorowej, zelektryfikowanej linii kolejowej między Nissem i Salonikami. Obie strony przedstawiały także swoje poglądy w sprawie szerszych problemów międzynarodowych.

Premier Karamanlis zwrócił w Splicie uwagę na obiekty sportowe, na których latem tego roku odbędą się VIII Śródziemnomorskie Igrzyska Sportowe. Wyraził przy tym uznanie dla szybkiego tempa budowy. Z doświadczeń jugosłowiańskich mają skorzystać budowniczym nowego stadionu olimpijskiego dla 80 tys. widzów, który powstaje w Atenach.

Premier Grecji w Rumunii

BUKARESZT (PAP). Prezydent Rumunii, Nicolae Ceausescu, przyjął w poniedziałek przebywającego tu od 18 bm. z trzynadnastą oficjalną wizytą premiera Grecji, Konstantinosa Karamanlisa. W czasie spotkania omawiano stosunki rumuńsko-greckie oraz niektóre aspekty aktualnej sytuacji międzynarodowej. Wiele uwagi poświęcono rozwijającej się współpracy państw bałkańskich.

W wywiadzie dla greckiego dziennika „Nkafimerini”, prezydent Ceausescu podkreślił konieczność rozwijania stosunków przez sąsiadujące ze sobą państwa bałkańskie na zasadach wzajemnego szacunku oraz wezwął do pogłębienia współpracy gospodarczej w swym rejonie. Zapowiedział także do Grecji i Turcji o rozwiązanie dzielących je spornych problemów, zarówno w kwestii cypryjskiej, jak też Morza Egejskiego. (P)

Odroczenie lotu amerykańskiego promu kosmicznego

NOWY JORK (PAP). Wielokrotnie odkładany lot amerykańskiego promu kosmicznego, który ostatecznie miał się odbyć w poniedziałek, znów został odroczony niemal w ostatniej chwili. Tym razem powodem decyzji amerykańskiej Agencji ds. Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA), był ulewny deszcz. (P)

„To nie kosztuje ani feniga”

Gdy brakuje rąk do pracy

Od naszego specjalnego wysłannika
EUGENIUSZA WASZCZUKA

Berlin, w marcu

(P) Gdy w 1961 r. byłem po raz pierwszy w Berlinie — stolicy NRD, uderzył mnie widok wówczas u nas, w Polsce, nieznany. Na wielu ścieżkach wisiała karteczka z napisem „zakłmnięte z powodu braku personelu”, z tego samego powodu były ograniczone godziny pracy niektórych urzędów pocztowych.

Ta naskórkowa obserwacja świadczyła o niedostatku siły roboczej. Podobne zjawiska występowały w całej gospodarce narodo-wej NRD.

Po latach, gdy i u nas coraz częściej trafia się na sklepy „zamknięte z powodu choroby personelu, urlopu, remontu” itd., gdy w Warszawie wiele urzędów pocztowych pracuje albo z rana, albo po południu (początkowo wprowadzono to na okres letni, potem uupowszechniono na cały rok), gdy wracamy co raz wyraźniej w okres deficytu siły roboczej, zastanawiam się niejednokrotnie, jak problem ten rozwiązano w NRD. A nawet jeśli nie został on rozwiązany do końca, to na pewno jest konsekwentnie i dość skutecznie rozwijany, skoro gospodarka funkcjonuje normalnie, odnotowuje stały postęp, osiąga wyraźne sukcesy i w zmonopolizowanym rynku krajowego, i w eksporcie.

Już wtedy, w 1961 r., tłumaczono mi, że w NRD czyni się wszystko, by ze słabości uczynić siłę, by nie zamykały rąk nad niedostatkami pracowników ale pod naciskiem konieczności pójść szybciej, szerszym frontem, drogą przyspieszenia postępu technicznego, mechanizacji — co w efekcie daje przyspieszony przyrost wydajności pracy, decydujący o wszystkim.

A jak jest teraz — po 18 latach? Znowu naskórkowe obserwacje świadczą o tym, że bilans siły roboczej nadal jest napięty, co nie stanowi zresztą zaskoczenia. Drobne przykłady: w Berliner Verlag, czyli Berlińskim Wydawnictwie, gospodarze chcieli pocztować mnie kwatę. Okazało się jednak że własny bufet wydawnictwa był zamknięty — z braku personelu. W wielkiej hali targowej w pobliżu Polskiego Ośrodka Informacji i Kultury stoją kolejki do kasy, bo tylko część z nich jest czynna.

Emeryci — bez ograniczeń

Sytuacja byłaby na pewno bez porównania trudniejsza, gdyby nie poczyniono odpowiednich środków zaradczych. Zwłaszcza w handlu widzi się sporo pracujących starszych już kobiet. W NRD bowiem na szeroką skalę umożliwiono pracę w ograniczonym wymiarze godzin rencistom i emerytom, którzy mają na to siły i ochotę. U nas na dobrą sprawę docierają do kasy o zatrudnieniu emerytów a także młodszych kobiet, mających rezerwy czasu — na pół czy ćwierć etatu zwłaszcza w

Półmetek kadencji Cartera

Trudny front wewnętrzny

FRANCISZEK NIETZ

(P) Gdzieś między końcem wiosny a amerykańskim Dniem Pracy (Labour Day — 6 września) nadejdzie recesja — zapowiadają ekonomiści. W ciągu nadchodzącego lata — przestrzega minister d.s. energetyki, James Schlesinger — w Stanach Zjednoczonych może pojawić się konieczność racjonowania benzyny. „Nie zamierzamy bynajmniej siedzieć z założonymi rękoma i przyglądać się jak budżetowe oszczędności administracji pozerają dotychczasowe osiągnięcia ludności murzyńskiej w zakresie opieki społecznej” — stwierdza z gniewem kongresmeni zrzeszeni w Congressional Black Caucus, zaś bojowy William Winpisinger, przywódca liczącego milion członków związku zawodowych pracowników przemysłu maszynowego rozpoczął już kampanię mającą na celu uniemożliwienie Carterowi wyboru na drugą kadencję.

Głosy krytyki i niezadowolenia z polityki wewnętrznej administracji syją się ze wszystkich stron. Coraz częściej zdradzani i oszukani czują się najwzierniejsi w 1978 r. sojusznicy polityczni Cartera — Murzyni, ludność z uboższych warstw, zwiedziona populistyczną retoryką prezydenta, wpływowe związki zawodowe, duża część terenowego aparatu Partii Demokratycznej. Wyraźnie konserwatywna postawa Jimmy Cartera, obliczona na zdobycie poparcia licznej klasy średniej i opierająca się na przekonaniu o „zwrocie na prawo” społeczeństwa amerykańskiego nie przynosi — jak dotąd — zbyt wielu dywidend politycznych. Poparcie opinii publicznej dla działalności prezydenta sięga zaledwie poziomu 37 proc.

Spektakularne decyzje z zakresu polityki zagranicznej mogą podwyższyć ten wskaźnik o kilka procent. Wątpliwe jednak, czy potrafią zagwarantować pre-

zydentowi bezpieczne i pewne zwycięstwo w przyszłorocznych wyborach. Do roku 1980 czasu w gruncie rzeczy pozostało Jimmy Carterowi już niewiele, a lista nie zrealizowanych dotąd obietnic wyborczych jest długa. Z niektórych zdążył się on już wycofać, inne stracił swój sens i treść w kompromisach z Kongresem czy też osiadł na nich kurz zapomnienia.

88 proc. Amerykanów uważa inflację za główny problem wewnętrzny kraju w chwili obecnej. Przedstawiony jesienią ub. roku program antyinflacyjny nie zahamował bynajmniej wzrostu cen. Zamiast zaplanowanego poziomu 7,4 proc. w roku 1979, mówi się dziś o 9 czy nawet 10-procentowej inflacji. W styczniu br. np. indeks cen podstawowych artykułów konsumpcyjnych wzrósł do 11,4 proc. Główną intencją tego programu — przypominamy — było dobro- wolne zobowiązanie się przedsiębiorstw do podwyżek cen nie wyższych niż 8 proc. i równie dobrowolna rezygnacja mas pracujących z żądań podwyżki płac ponad pulap inflacyjny. Owa dobro- wolność, wzmocniona różnego rodzaju rządowymi bodźcami ekonomicznymi, nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów. Sprzeciwia się jej wiele branżowych związków zawodowych, nie stosują się do jej zasad pracodawcy.

Wątpliwość i zastrzeżenia budzi również główny środek antyinflacyjny — zmniejszenie wydatków rządowych. Redukcja dotycząca przy tym przede wszystkim programów społecznych. Nie brak natomiast federalnych planów na stałe rosnące wydatki wojskowe. W roku budżetowym 1979/80 wzrosną one o... 10 proc. i wyniosą 122,7 mld dolarów. Dwunastka więc brzmia nawiązywania Cartera do zaciskania pasa i wyrzeczeń.

„Wyrzeczenia, jakich domaga się od nas administracja, mają charakter selektywny — oświadczył senator Edward Kennedy — Oszczędność jest arbitralna. Cały budżet niesprawiedliwy, ponieważ daje zbyt dużo tym, którzy żądają zbyt wiele od innych”.

Jedno z największych cięć budżetowych — blisko 2 mld dolarów — dotyczy różnego rodzaju wydatków na roboty publiczne, a więc bezpośrednie sfery walki z bezrobociem. Administracja zdaje się ignorować ten problem, zwiedziona spadkiem w lutym br. bezrobocia do najniższego od 1974 r. poziomu 5,8 proc. Jednakże wybitni ekonomiści przestrzegają, iż w ciągu najbliższych 10 miesięcy liczba osób pozostających bez pracy zwiększy się o milion. Zwłaszcza się też uwagę na wymowny fakt: spadek bezrobocia jest wynikiem znacznego wzrostu zatrudnienia białych Amerykanów kosztem zwiększenia się bezro-

bocia wśród Murzynów, szczególnie wśród młodzieży murzyńskiej. Przepowiedana na lato 1979 recesja — jeśli nawet nie- zbyt głęboka i krótkotrwała — może jeszcze bardziej zaostrzyć te dysproporcje.

★

Gniew i rozgoryczenie licznych warstw społeczeństwa St. Zjednoczonych mają więc swe jednoznaczne uzasadnienie w wymowie danych statystycznych. Na przykładzie społeczności murzyńskiej widać jak niewiele zrobił Carter dla tych, którzy w dużej mierze zdecydowali o jego wyborze. „Więcej Murzynów jest dziś bezrobotnych niż w chwili, gdy objął on swój urz. d. a sytuacja w gettach większości miast amerykańskich może dziś być określona jedynie mianem rozpaczliwej” — to fragment podsumowania półmetka kadencji Cartera dokonanego na łamach wpływowego „Los Angeles Times”.

W rozliczeniach tych bierze się pod uwagę przede wszystkim wymowę rzeczywistości. Przeciwnie Amerykanina niezbyt interesuje dziś ile z tych kryzysów społeczno-gospodarczych o- dziedziczył Carter po swym republikańskim poprzedniku i skąd wywodzą się ograniczenia w ich rozwiązywaniu. Rok 1976 — pierwszy rok nadziei po tzw. dekadzie rozczarowań społecznych, gospodarczych i militarnych — wzbudził zbyt wiele oczekiwań. Tym większe teraz rozczarowania i surowsze rachunki. Podświadomie oczekiwano nowego przywództwa, a w Białym Domu zamieszkał niezbyt doświadczony pragmatyk. Człowiek, który do swej konserwatywnej postawy dołączył jeszcze niezbyt ugięty w Stanach popularne przekonanie o nieuchronności zbliżającej się ery ograniczeń.

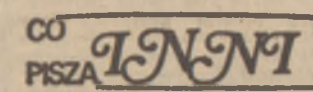
Jimmy Carter nie był zresztą ani pierwszy, ani odkrywczy w swych poglądach. Liczni socjologowie i ekonomiści amerykańscy zapowiadali okres zwolnienia tempa rozwoju gospodarczego USA od paru już lat. Zamiast dawnych 4-5 proc. rocznie, be-

dzimy musieli się zadowolić wzrostem realnego dochodu narodowego rzędu 3 proc. „Dobry” lat 50 i 60 możliwy był — zdaniem Jamesa R. Croty, profesora ekonomii na Massachusetts University — dzięki warunkom ekonomicznym i społecznym, które dziś już nie istnieją. Zabezpieczone rynki, tanie źródła energii i surowców, nader zyskowne możliwości inwestowania — wszystko to mamy poza sobą. W międzynarodowym systemie kapitalistycznym dobra koniunktura przeobraziła się w stagnację, z wysokim bezrobociem, wolniejszym tempem wzrostu gospodarczego, elementami politycznego kryzysu. Optymizm i zaufanie zastąpione zostały poczuciem niepewności i obawy o przyszłość.

★

Widmo recesji dostrzegalne jest w Ameryce coraz wyraźniej. „Wypowiedzi polityków waszyngtońskich, że gospodarka amerykańska będzie silniejsza i zdrowsza, należy zaliczyć do retoryki propagandowej” — przyznawał niedawno tygodnik „Time”. Powszechnie przepowiadany spadek rozwoju gospodarczego uniemożliwić może ambitne plany zmniejszenia deficytu budżetowego z 37 mld w roku bieżącym do 29 mld dol. w roku następnym. Zdaniem ekonomistów deficyt ten wzrosnąć może do 45 mld dolarów.

Deficyt w budżecie federalnym, 10 proc. stopa inflacji, wzrost bezrobocia, ujemny bilans w wymianie handlowej z zagranicą, zmniejszenie tempa wzrostu gospodarczego, kłopoty energetyczne — doprawdy niezbyt optymistyczne brzmiały prognozy gospodarcze na drugą połowę kadencji Jimmy Cartera. Batalla na froncie wewnętrznym rozstrzygnie zapewne o losach tej i ewentualnie drugiej kadencji Jimmy Cartera. Prezydenta czekają więc trudne dni — musi bowiem spełnić choć część nadziei, z którymi rozpoczął przed ponad dwoma laty swe urzędowanie w Białym Domu.



Niezadowoleni Saudyjscy

(P) Arabia Saudyjska jest przeciwna separatystycznemu pokojowi egipsko-izraelskiemu, zaś bogactwa naftowe tego kraju sprawiają, że Stany Zjednoczone muszą liczyć się z jego zdaniem. Stąd też próby podejmowane przez Waszyngton, które mają na celu spowolnienie zmiany stosunku Arabi Saudyjskiej do separatystycznych porozumień. Czy uda się to USA? Z tego, co pisze tygodnik „Time”, nie wydaje się, żeby Amerykanom łatwo udało się zmienić poglądy Saudyjców, choć podobno w polityce międzynarodowej nie ma

rzeczy niemożliwych. Oto co pisze m.in. tygodnik:

„Zaden kraj bliskowschodni nie odgrywa ważniejszej roli w ekonomicznych i strategicznych interesach amerykańskich niż Arabia Saudyjska. Ze względu na olbrzymie bogactwa naftowe tego pustynnego królestwa, jego wewnętrzna stabilność i u- miarkowane poglądy polityczne, Waszyngton uważał poparcie Rijadu dla porozumienia z Camp David za posiadające kluczowe znaczenie dla sukcesu jakiegokolwiek porozumienia pokojowego. Arabia Saudyjska odmawiała jednak tego poparcia, mimo perswazyj Waszyngtonu i Kairu. Saudyjscy uważają wszelkie porozumienia pokojowe między Egiptem i Izraelem za improwizację i twierdzą, że tylko całkowite rozwiązanie problemu zapobiegłoby by konfrontacji między państwami tego regionu i stwarzało rzeczywistą perspektywę pokoju... W rezultacie długa i bliska przyszłość między Waszyngtonem a Rijadem ulega poważnemu pogorszeniu.

Urzednicy w Rijadzie twierdzą stanowczo, że Arabia Saudyjska nie zaakceptuje porozumienia z Camp David, bez względu na jakiej formie słowna zostanie ono ujęta, że te klauzule będzie zawierał, jeśli w sposób stanowczy nie zatrzymanie ono zwrotu wszystkich terytoriów arabskich okupowanych przez Izrael po wojnie 1967 r. Sa oni nieustępliwi w swym żądaniu skierowania suwerenności Izraelskiej nad wschodnią Jerozolimą i stanowczo twierdzą, że tylko stworzenie niepodległego państwa obejmującego Zachodni Brzeg i Gazę może rozwiązać kwestię palestyńską...

„Stoimy wobec olbrzymich zmian (na Bliskim Wschodzie) — twierdzi jeden z czołowych współpracowników księcia Sauda. Zainteresowanie prezydenta USA ogranicza się zaś tylko do pokoju między Izraelem a Egiptem. Taki pokój pogorszy tylko sytuację, a nie polepszy. Co się stanie z tymi wszystkimi głodnymi Egipcjanami? Czy Izraelczycy będą ich karmić, czy też Carter za pomocą swego „planu Marshalla”? Kto będzie za to płacił? Taki plan byłby możliwy, gdyby miał zapewnione poparcie całego świata arabskiego. Wszyscy jesteśmy za pokojem. Ale nie za pokojem Cartera czy też Begin, Lub Sada. Musi to być pokój, który spełniałby nadzieje wszystkich ludzi, żyjących i pracujących w tym rejonie świata. Możnaby to nieprzejmnie co powiem, ale pokój, którego chce Carter, ma na celu poprawić jego oblicze jako prezydenta. A to nie znaczy. Zacznie się rozmawiać, gdy jeszcze nie wyschnie atrament na podpisanych dokumentach” (sek)

Groźba

(P) Ośma sesja Międzynarodowej Konferencji Prawa Morza (UNCLOS), której inauguracja odbyła się 19 bm. w Genewie, rozpoczyna się w nie najlepszej atmosferze. Powodem jest coraz bardziej realna obawa, że Stany Zjednoczone, a w ślad za nimi i inne kapitalistyczne kraje rozwinięte, zdecydują się w najbliższej przyszłości na jednostronne wprowadzenie przepisów prawnych, dotyczących eksploatacji podwodnych złóż surowców mineralnych. Przewodniczący „Grupy 77” Satya Nandan z Fidżi po spotkaniu przygotowawczym przed VIII sesją twierdził nawet, że postępowanie USA niesie z sobą groźbę załamania się 7-letnich rokowań.

Zresztą nie tylko kraje rozwijające się mają się czego obawiać. Jeżeli międzynarodowe spółki, wspierane przez wewnętrzne ustawodawstwo rozwiniętych krajów kapitalistycznych, rozpoczną przemysłową eksploatację podmorskich złóż, co jest możliwe po 1985 roku, wzrost światowej podaży surowców płynnych ze starych i nowych źródeł. Spadną zapewne wówczas ceny a „tradycyjni” ładowi producentów kobaltu, miedzi, manganu i niklu w zasadniczy sposób tracąc na dochodach i znaczeniu.

Zasady eksploatacji mineralów są dziś bodaj najtrudniejszą, ale przecież nie jedynym problemem taki ma rozstrzygnąć VIII sesja UNCLOS. Projekt międzynarodowego, skalowanego tekstu negocjacyjnego jakiegoś udało się wypracować na kolejnych sesjach, począwszy od 1971 roku, zawiera jeszcze wiele innych, istotnych luk. Kraje o niekorzystnym położeniu geograficznym, w tym i Polska, nadal np. uważają, że w niedostateczny sposób uwzględniono ich słusze roszczenia. Chodzi tu przede wszystkim o uznanie prawa tej grupy krajów do udziału w eksploatacji żywych zasobów stref ekonomicznych państwa o długiej linii brzegowej.

Osiągnięcie pożądanego kompromisu nadal wydaje się sprawą bardzo trudną. Celem rokowań jest co prawda przyjęcie nowego, sprawiedliwego prawa morza w interesie całej społeczności międzynarodowej, ale w praktyce jednocześnie uwzględnienie oczekiwań wszystkich krajów okazuje się prawie nie do zrealizowania. Wielu jest zatem obserwatorów, którzy przewidują, że VIII sesja Konferencji Prawa Morza będzie zarazem ostatnią.

PAWEŁ TARNOWSKI

Pozorowane konflikty

(P) NATO jest i pozostanie fundamentem „amerykańsko-europejskiego systemu bezpieczeństwa” — oświadczył kanclerz Schmidt uczestnikom konferencji RFN — USA w Hamburgu. Niemowle to stwierdzenie, choć w ostatnim czasie powtarzane znacznie rzadziej niż niedawno.

Od samego początku istnienia zachodniomocłowa Bundeswehra związana swe losy z paktem północnoatlantyckim. Trudno sobie wyobrazić, aby w najbliższym czasie mogło się coś pod tym względem zmienić. NATO to nie tylko amerykański parasol atomowy, lecz i parawan, chroniący potężniejszą z roku na rok Bundeswehrę przed podejrliwymi spojrzaniami Europejczyków. Nie rezygnując z tych korzyści, zachodniomocłowa armia będzie z pewnością zabiegała o spełnienie swych własnych aspiracji — np. prawa do trzymania parasola razem z Amerykanami.

Rywalizacja dwóch sojuszników nie oznacza konfliktu interesów, choć taki kierunek myślenia podsuwają sami Niemcy zachodni. Dystansują się oni do niepopularnych decyzji Stanów Zjednoczonych, starając się stworzyć wrażenie, że zajmują odmienne stanowisko, a tylko ze względu na taktycznych nie ujawniają go zbyt ostentacyjnie. Tak było z bronią neutronową, o której Niemcy zachodni wyrażali się nader powściągliwie, choć w nieoficjalnych kontaktach domagała się sprawniejsza jej do Europy. Podobnie jest dziś, gdy toczą się dyskusja na temat broni średniego zasięgu przeznaczoną dla Europy Zachodniej.

W tym kontekście trzeba też umieścić zachodniomocłowe głosy na temat rozbrojenia. Nie jest w końcu tajemnicą, że to przedstawiciele RFN, choć nie tylko oni, głoszą zwykłe za zwiększeniem wydatków obronnych NATO, a więc w praktyce zbrojeniu Bundeswehry. Ostatnia armia którą RFN byłaby gotowa poświęcić dla rozbrojenia, byłaby jej własna Bundeswehra.

JANUSZ REITER

